



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

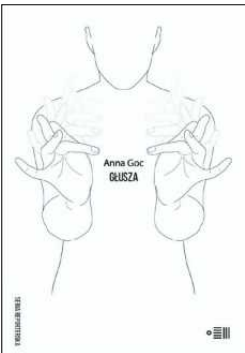
Środa, 12 kwietnia 2023 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 85.10277, 1
Nakład 57 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Oto najlepsze reportaże roku! Cztery polskie książki i jedna zagraniczna w finale 14. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. Kto ją otrzyma, dowiemy się 27 maja.
► 18-19

FINALISTÓW
NAGRODY
IM. KAPUŚCIŃSKIEGO



ANNA BIKONT
„Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie” (Czarne)



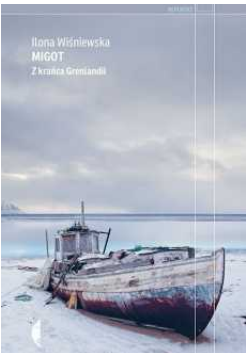
ANNA GOC
„Głusza” (Dowody na Istnienie)



CHRISTINA LAMB „Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom”, z jęz. angielskiego przełożyła Agnieszka Sobolewska (Znak Literanova)



JAKUB SIECZKO
„Pogo” (Dowody na Istnienie)



ILONA WIŚNIEWSKA
„Migot. Z krańca Grenlandii” (Czarne)

Temat dnia

Bitwa o Elbląg



Spór o port w Elblągu i o to, kto ma pogłębić kluczowy 900-metrowy odcinek toru wodnego na rzece Elbląg, ciągnie się od wielu miesięcy, a ostatnio tylko się zaostrza.
► 4-5

Ekonomia

Idzie cios w fotowoltaikę

Od 2026 r. wszystkie gminy mają mieć nowe plany zagospodarowania przestrzennego. Efekt uboczny: wielka luka w inwestycjach w fotowoltaikę i ucieczka przemysłu z Polski.
► 12

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Plan: wygrać w 65 okręgach

Opozycja już szykuje senackie listy

– Mamy narysowaną mapę całej Polski – mówi polityk lewicy, który bierze udział w podziale miejsc na senackiej liście demokratycznej opozycji. Liczy ona, że wspólny pakt zapewni jej wygraną w jesiennych wyborach

Iwona Szpala

Pakt senacki, czyli wcześniejsze ustalenie, który kandydat danej partii wystartuje w konkretnym okręgu (są jednomandatowe), dał opozycji zwycięstwo w 2019 r. i minimalną większość w Senacie.

Nasi rozmówcy przyznają, że teraz pakt musi być gotowy w czerwcu. – Tak by ludzie pojechali na wakacje z konkretem, że opozycja jest dogadana w Senacie – słyszymy od osób zaangażowanych w negocjacje. Zespół od nowego paktu senackiego ma spotkać się w tym tygodniu. – I na koniec zamierzamy ustalić, ile mandatów i okręgów przypadnie dla poszczególnych partii – mówi jeden z negocjatorów.

Podstawą ma być średnia poparcia z kwietniowych sondaży dla poszczególnych partii. – Nie mamy ustalonej na sztywno daty sondażowej weryfikacji. Nie wykluczamy, że sięgniemy też po sondaże majowe. I będziemy zamawiać własne

badania – informuje polityk Platformy Obywatelskiej. I nazywa to aktualizacją poparcia, bo podobne szacunki opozycja robiła już w grudniu 2022 r.

Popieramy „uzgodnionych kandydatów”

Platforma Obywatelska, Nowa Lewica, PSL i debiutująca w jesiennych wyborach Polska 2050 w końcówce lutego oficjalnie zadeklarowały, że chcą senackiego porozumienia. Politycy wymienili się więc czerwonymi teczkami z tekstem umowy, m.in. deklaracją „niepopierania innych kandydatek i kandydatów niż uzgodnieni”.

Już wtedy z politycznych kuluarów dochodziły komentarze, że porozumienie o wspólnej intencji to niezbyt dużo jak na pół roku negocjacji. Politycy zaangażowani w projekt przekonywali, że ważna jest właśnie intencja. Że to gwarancja uniknięcia bratobójczej wojny, na której skorzystałby tylko PiS. To

też przekaz – pokazanie jedności demokratycznej opozycji, za którą premiją wyborcy.

Senacka lista to także miejsce dla samorządowców z Tak! Dla Polski i przedstawicieli partii, z którymi współpracuje czwórka tworząca pakt. Platforma jest częścią Koalicji Obywatelskiej, partnerami Nowej Lewicy są Partia Razem, Unia Pracy i PPS, PSL zaś tworzy Koalicję Polską m.in. z Unią Europejskich Demokratów i Centrum dla Polski. Polityków odpowiadających za pakt czeka więc skomplikowana układanka.

Negocjacje zgodnie z planem

– Od listu intencyjnego niewiele się dzieje, czego w Polsce 2050 nie umiemy do końca zrozumieć. No, chyba że założymy złe intencje Platformy Obywatelskiej i uznamy opóźnienie za celowe. Na przykład po to, by nas dalej przymu-

szać do idei wspólnej listy sejmowej – mówi przedstawiciel partii Szymona Hołowni.

Jeden z polityków znających kulisy przyznaje, że na tempo uzgodnień wpływa sytuacja opozycji. – Fiasko wspólnej listy, oczekiwanie na koniec rozmów o zawiązaniu koalicji wyborczej Polski 2050 i PSL – wylicza. – I choć formalnie pakt senacki nic wspólnego z tymi wydarzeniami nie ma, to nie oszukujmy się, sprawa z Sejmem ma wpływ na to, co się dziś dzieje po stronie demokratycznej.

Jeden z polityków Nowej Lewicy zapewnia jednak, że senackie negocjacje idą zgodnie z planem. Dodaje, że zna zastrzeżenia Polski 2050: – Tam koledzy są trochę nerwowi. Nawet chcieli przypisywać konkretne nazwiska do okręgów jako załącznik do paktu. A przecież personalia pokazuje się na finale. Można zrozumieć ich obawy, po raz pierwszy będą się mierzyć jako partia w wyborach.

65 okręgów dla opozycji

Pytamy, z czym negocjatorzy weszli w kolejny miesiąc. – Każdy z partnerów powiedział, jakimi okręgami jest zainteresowany. Tak mamy narysowaną mapę całej Polski – mówi polityk lewicy.

Opozycja uważa, że wygraną ma w 65 ze 100 senackich okręgów. ► 6

Polityków
odpowiadających
za pakt czeka
skomplikowana
układanka

Agnieszka
Kublik

Morawiecki z pogardą dla ofiar katastrofy smoleńskiej

Przed rokiem szef powołanej przez PiS podkomisji smoleńskiej Antoni Macierewicz opublikował w jednym z załączników do tzw. raportu o katastrofie zdjęcia zmasakrowanych ciał ofiar, w tym prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Szybko przeprosił. Nieszczercze, rzecz jasna, co wiadomo dzięki inż. Markowi Dąbrowskiemu. Były współpracownik Macierewicza ujawnił, że to właśnie na polecenie szefa podkomisji tuż przed publikacją „raportu” odtajniono plik z drastycznymi fotografiami.

Służba Kontrwywiadu Wojskowego prowadziła nawet śledztwo w tej sprawie, wyniki zostały utajnione. Widać prezes PiS Jarosław Kaczyński uznał, że Macierewiczowi kara się jednak nie należała.

Czego więc oczekiwał Mateusz Morawiecki, gdy w tym roku opublikował w mediach społecznościowych zdjęcie

z miejsca katastrofy smoleńskiej z 2010 r. z widocznymi szczątkami ofiar? Zrobił to świadomie, bo fotografię zestawiał ze zdjęciem polskich wojskowych zabitych przez Sowietów w ramach zbrodni katyńskiej w 1940 r. A gdy rozpętała się

Morawiecki dorównał w cynizmie Macierewiczowi. A to, jak wiadomo, imponuje Kaczyńskiemu

burza, napisał na Twitterze, że to fotografie dokumentalne. Czyli wszystko jest w porządku.

Jakaż musi być desperacja w obozie PiS, że mając od jesieni 2015 r. wszystkie narzędzia śledcze i dokonując ekshumacji ciał – wbrew woli dużej części rodzin ofiar – nie udowodnili „zamachu smoleńskiego”, a premier sięga dziś po takie metody? Co usiłuje przekazać, gdy publikuje fotografię z ludzkimi szczątkami? Że pogardza tymi, dla których to jest upiorne? Że ich lekceważy?

Czyżby w obozie władzy zakładali, że ta katastrofa to znów „czyste, smoleńskie wyborcze złoto”?

Do dziś służby państwa PiS z prokuraturą na czele nie podważyły ustaleń rządowej komisji Jerzego Millera z 2011 r., z czasów koalicji PO-PSL. Wojskowi i cywilni eksperci stwierdzili, że 10 kwietnia 2010 r. rządowy tupolew z prezydentem Kaczyńskim i 95 innymi osobami na pokładzie rozbił się w Smoleńsku, bo leciał za nisko, za szybko, bez widoczności ziemi (była bardzo gęsta mgła). W efekcie zahaczył lewym skrzydłem o brzozę, stracił sterowność, przechylił się, obrócił i spadł.

Morawiecki dorównał w cynizmie Macierewiczowi. A to, jak wiadomo, imponuje Kaczyńskiemu. Dlatego szef PiS nawet nie upomniał premiera za taką – pełną wzdargi dla ludzkich uczuć – propagandę. ●

Kuba Czekając na zbiorową taksówkę



Mieszkańcy Hawany zatrzymują na przystanku autobusowym zbiorową taksówkę. Brak sprawnych autobusów na Kubie powoduje bowiem zapaść w organizacji transportu publicznego.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

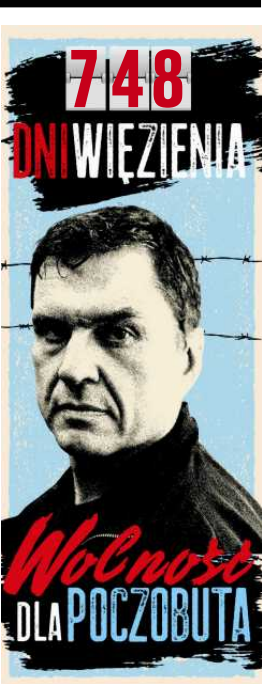
Liczba dnia

15

MLN DOL.

Tyle zapłacił zwycięzca licytacji tablicy rejestracyjnej „P7” w Dubaju.

Trafiła pod młotek podczas aukcji „Najszlachetniejsze liczby” w hotelu Four Seasons w dzielnicy Dżumejra, z której dochód zostanie przeznaczony na pomoc potrzebującym podczas ramadanu. Pobito tym samym rekord z 2008 r. – wówczas za tablicę rejestracyjną „1” zapłacono 14,3 mln dolarów.



Dana Němcová nie żyje

Odważna, dzielna, do bólu uczciwa

Nie żyje Dana Němcová – dawna opozycjonistka i rzeczniczka Karty 77, psychołożka i działaczka społeczna, nasza przyjaciółka. Miała 89 lat.

Skończyła psychologię na Uniwersytecie Karola i podczas studiów uczestniczyła w seminariach wybitnego czeskiego filozofa Jana Patočki (później jednego z pierwszych trzech rzeczników Karty 77). Tam poznała swego przyszłego męża Jiříego Němca (1932-2001) – filozofa, eseistę i tłumacza (m.in. dzieł Heideggera). Razem dochowali się siedmiorga dzieci, a najstarsza ich córka Markéta Fiálková (1956-2011) po 1989 roku została pierwszą niekomunistyczną ambasadorką Czechosłowacji i Czech w Polsce.

Dana była jedną z pierwszych sygnatariuszek Karty 77 – inicjatywy obywatelskiej skupiającej czeskosłowacką opozycję demokratyczną – a później także jej rzeczniczką. Należała też do grona założycieli Komitetu Obrony Prześladowanych za Przekonania (VONS). Z tego powodu wiele razy była zatrzymywana i przesłuchiwana, a w 1979 roku – po półrocznym areszcie – skazano ją na dwa lata więzienia.

A mimo to piękne praskie mieszkanie Da-



ny i Jiříego z ogromną biblioteką przy ulicy Ječnéj w centrum Nowego Miasta było zawsze otwarte dla przyjaciół i wielu z nas często korzystało z ich gościny. Bo nawet w najgorszych czasach przesiadywali i wielkiej biedy (oboje gospodarze pracowali fizycznie, za niskie pensje, bo reżim chciał ich jak najbardziej pognać i upokorzyć) w tamtym miejscu zawsze czuło się wolność. Wciąż panował ogromny ruch, drzwi niemal się nie zamykały, a Dana z taką samą serdeczną gościnnością przyjmowała opozycyjnych profesorów czy artystów i młodych kontestatorów z kręgu undergroundu. Swoim dzieciom zawsze powtarzała: „Żeby nie wiem, co się działo, nie macie się czego bać”.

Po obaleniu komunizmu w 1989 roku Dana na kilka lat trafiła do parlamentu jako posłanka Forum Obywatelskiego. Wkrótce jednak wycofała się z polityki, aby zająć się tym, co było pasją całego jej życia – pomocą potrzebującym. Wraz

z pierwszą żoną prezydenta Václava Havla – Olgą – założyła Komitet Dobrej Woli (odpowiednik Fundacji SOS Jacka Kuronia); później stworzyła pierwszą w Czechach poradnię dla uchodźców oraz Centrum Wspierania Migrantów. Poświęcała się tej pracy niemal do samego końca, nawet wtedy, gdy musiała się już poruszać na wózku.

„Starość to dla mnie ciekawy eksperyment. Nie lubię kwękać i narzekać. Dopóki mogę, usiłuję sobie sama radzić i nie obciążać sobą innych”.

Była osobą naprawdę niezwykłą – odważną, dzielną i aż do bólu uczciwą, a przy tym skromną, gotową do poświęceń i z sercem otwartym dla innych. Choć sama przeżyła wiele tragedii i nieraz dźwigała ogromny ciężar, zawsze gotowa była służyć dobrą radą i konkretną pomocą.

Żegnaj, kochana Dano – taką będziemy Cię pamiętać! ●

Twoi polscy przyjaciele:
Adam Michnik, Bogdan Borusewicz, Seweryn Blumsztajn, Konrad Bieliński i Ewa Kulik, Helena Łuczywo, Aleksander i Irena Smolárovie, Ludwika Wujec, Krystyna Krauze, Katarzyna Boruń-Jagodzińska, Andrzej S. Jagodziński.

W Wielką Sobotę 8 kwietnia 2023 roku, po 90 latach życia odeszła



Dr Alicja Cuchra

wybitny lekarz kardiolog i internista,
która szła przez życie pomagając ludziom

Msza żałobna odbędzie się 15 kwietnia 2023 roku o godz. 11.00
w Kościele Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Syn Maciej z Rodziną

www.nekrologiwyborcza.pl/34246561

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



Wizjonerzy marketingu na Pomorzu Zachodnim

Wielki finał drugiej edycji programu mentorskiego dla zachodniopomorskich firm już 26 kwietnia! Na scenie Opery na Zamku wystąpią gwiazdy marketingu i nowych mediów – wśród nich Martin Lindstrom, a także Piotr Bucki, który przedstawi efekty współpracy ze szczecińską firmą „Liście – Miejska Farma”. Na konferencję „Marketing & Zarządzanie” zaprasza Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz.

Już dziś rusza rejestracja. Odbierz bezpłatne wejściówki na: biznes.wzp.pl/konferencja

Konferencja będzie zwieńczeniem kolejnej edycji programu mentorskiego organizowanego przez samorząd województwa dla zachodniopomorskich przedsiębiorców. To – zgodnie z nazwą projektu – innowacyjne narzędzie wsparcia dla mikro, małych i średnich firm z Pomorza Zachodniego. Nowoczesne, ale oparte o tradycyjne, bezpośrednie kontakty, wspólną pracę, rozmowy spotkania, warsztaty. Dzięki temu regionalne firmy mają szansę nawiązania nowych relacji biznesowych, skorzystania z wiedzy i doświadczeń najlepszych specjalistów, ale też zaprezentowania swoich produktów i usług szerszej publiczności.



– Pomorze Zachodnie wyróżnia się na tle innych regionów europejskich w działaniach na rzecz przedsiębiorczości. Inwestujemy w gospodarkę opartą na wiedzy – podkreśla marszałek **Olgierd Geblewicz**. – Wspieramy przedsiębiorców na co dzień, ale chcemy ich też inspirować wyjątkowymi projektami, takimi jak program mentorski oraz wyjątkowymi wydarzeniami, które mogą zapoczątkować nowy etap w rozwoju firm. To właśnie m.in. dzięki takim działaniom Pomorze Zachodnie zdobyło tytuł Europejskiego Regionu Przedsiębiorczości.

Przypomnijmy – mentorką pierwszej edycji programu była kostiumografka Katarzyna Konieczka, która współpracowała z Wasted Couture. Firma wytwarzająca unikalne stroje i dodatki dla artystów, performerów, uczestników wydarzeń w postapokaliptycznym klimacie – dzięki mentoringowi zyskała nie tylko dużo wiedzy technicznej, ale przede wszystkim inspirację do powstającej właśnie nowej kolekcji. – Miało odbyć się kilka spotkań, ale to się niesamowicie rozwinęło. Przygotowujemy wspólną kolekcję. Czekają nas jeszcze miesiące ciężkiej pracy. Wierzymy, że nasza marka rozkwitnie. Rady usłyszane od Kasi sprawdziły się. Wiara w siebie jest najważniejsza – mówiła Viola Warych, założycielka Wasted Couture. Dzięki współpracy z mentorką pojawiły się nowe, większe możliwości. Firma w tym roku pojawi się na Marché du Film **jednych z najważniejszych targów filmowych na świecie, towarzyszących festiwalowi w Cannes**.

Teraz w Szczecinie pracuje **Piotr Bucki** mentor drugiej edycji programu, specjalista od mediów społecznościowych, coach, wykładowca, autor książek z dziedziny psychologii, komunikacji i marketingu. Jego wiedza i pomysły wzmocnią „Liście – Miejska Farma”, czyli innowacyjną firmę, która wygrała konkurs na udział w sesjach mentorskich.

– To firma, która z pewnością ma fajny produkt, dobre pomysły i która pod moim okiem, mam nadzieję, doszłifuje swoją propozycję wartości, jeszcze lepiej się wypozycjonuje i poprawi swój marketing we wszystkich kanałach – zapowiada Piotr Bucki. – Do tej pory współpracowałem z wieloma branżami, między innymi z branżą rolniczą. Przyszłość tego typu biznesów, jaki realizuje „Liście – Miejska Farma”, rysuje się dobrze – ocenia mentor.

Wyjść z garażu

Podczas sesji z Piotrem Buckim szczecińska firma skupi się przede wszystkim na budowaniu strategii marketingowej oraz komunikacyjnej, jak najlepszym wykorzystaniu social mediów.

– Liczymy, że mentor swoim wsparciem pomoże nam wyjść z przystoiowego garażu. Już teraz współpracujemy z renomowanymi restauracjami, szefami kuchni, pojawiają się w różnych miejscach, jednak zależy nam na tym, by trafić z naszym produktem do wszystkich ludzi, którym zależy na zdrowym jedzeniu. Piotr jest osobą, która chętnie dzieli się swoją ogromną wiedzą i naprawdę umie uczyć! Już po tych kilkunastu godzinach spotkań i rozmów, jesteśmy pełni pomysłów i energii do działania. Nie możemy doczekać się kolejnego spotkania! – mówi pomysłodawczyni „Liście – Miejska Farma” Patrycja Mrozińska.

Wizjoner biznesu na operowej scenie

Wydarzenie zaplanowane 26 kwietnia w Operze na Zamku w Szczecinie zapowiada się fascynująco. Nie tylko dla lokalnych firm czy startupów, ale też przedstawicieli organizacji okołobiznesowych, świata akademickiego i mediów. To idealna okazja do zobaczenia Martina Lindstroma na żywo. Ten specjalista ds. branding i neuromarketingu jest – według magazynu „Time” – jednym ze 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie. W rankingu Thinkers50 został okrzyknięty jednym z 50 najlepszych myślicieli biznesu. A jego książkę „Brand sense – marka pięciu zmysłów” (2005) The Wall Street Journal uznał za jedną z pięciu najlepszych książek marketingowych, jakie kiedykolwiek powstały! Firma Lindstrom Company działa na pięciu kontynentach, w ponad 30 krajach. Doradza w zakresie branding, kultury organizacyjnej i transformacji biznesowej takim potentatom jak Burger King, Nestlé, Lego i Google. Lindstrom od lat pracuje dla największych marek, ale przewiduje, że globalne brandy umrą, a przyszłością jest regionalność i lokalne społeczności!

Nowe media, nowe technologie, nowe strategie komunikacji

Przesłanie Lindstroma może wydawać się zaskakujące. A takich paradoksów, ekstrawagancji i niespodzianek podczas konferencji „Marketing & Zarządzanie” będzie znacznie więcej. W stolicy Pomorza Zachodniego zaprezentują się także **Karol Paciorek**, założyciel kanału „Imponderabilia”, dziennikarz i prezenter, który zyskał setki tysięcy subskrybentów. A przeprowadzane przez niego wywiady mają większą liczbę wyświetleń niż nie jeden program publicystyczny w telewizji. W swoim wystąpieniu podpowie jak efektywnie budować własną markę w internecie, niekoniecznie wydając na to miliony. Innowacyjne pomysły realizowane w cyfrowym świecie przedstawi też **Wiktoria Wójcik** – współzałożycielka inStreamly, platformy która łączy marki ze streamerami gamingowymi. Jej droga do zwycięstwa w biznesie zaczęła się od esportu. Askojarzenie gamingu z marketingiem okazało się strzałem w dziesiątkę. Wójcik może pochwalić się udziałem w kam-

26 / 04 / 2023 godz. 17:00

Opera na Zamku w Szczecinie

KONFERENCJA

marketing & zarządzanie

Zarejestruj się:
biznes.wzp.pl/konferencja

Piotr Bucki

Martin Lindstrom

Wiktoria Wójcik

Jakub Olek

Karol Paciorek

Kamila Kalińczak

paniach marketingowych ponad 70 marek. Jej kreatywność docenił m.in. Forbes Polska, przyznając nagrodę „25 under 25” oraz Bizneswoman Roku: Liderka w Nowych Technologiach. Podczas wydarzenia podpowie, jak budować komunikację kierowaną do generacji Z, która staje się jednym z najbardziej wymagających uczestników rynku na świecie. Niebanalne CV i mnóstwo sukcesów ma na koncie także **Jakub Olek**, z wykształcenia prawnik, z powołania strateg komunikacji, specjalizujący się w najnowszych technologiach. I finansach. Obecny dyrektor TikToka ds. relacji z partnerami publicznymi na Europie Środkową i Wschodnią, wcześniej pracował m.in. w Indiach i Chinach. Z powodzeniem uruchamiał też elektryczne hulajnogi w sześciu krajach Europy i Bliskiego Wschodu. Swoimi doświadczeniami dotyczącymi wykorzystania nowych mediów jak np. TikTok przez MSP na pewno podzieli się z uczestnikami konferencji „Marketing & Zarządzanie”. Na scenie nie zabraknie również mentora Piotra Buckiego oraz mentorowanej firmy „Liście – Miejska Farma”, którzy opowiedzą o efektach swojej współpracy oraz planach na dalszy rozwój.

Udział w konferencji „Marketing & Zarządzanie” jest bezpłatny! Rejestracja właśnie ruszyła, darmowe wejściówki oraz więcej informacji można znaleźć na biznes.wzp.pl/konferencja.

Dla tych, którzy nie mogą uczestniczyć w konferencji na żywo, wydarzenie będzie transmitowane na kanale #PomorzeZachodnie.

Zaplanowane działania realizowane są w ramach projektu „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki, Pomorze Zachodnie – Ster na innowacje – etap II” finansowanego z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014–2020, Działanie 1.14 „Wzmocnienie pozycji regionalnej gospodarki w wymiarze krajowym i międzynarodowym”.



Port i 900 metrów niezgody

Bitwa o Elbląg

Rząd zbudował kanał przez Mierzę Wiślaną, a teraz chce przejąć port w Elblągu. Ale samorząd nie zamierza go oddawać. Senator Wcisła: Kaczyński nie chce dopuścić do tego, żeby taka inwestycja była ostatecznie zakończona w „nie-PiSowskim” porcie. Przecież idą wybory.



Adrianna Kuzko

Spór o port w Elblągu i o to, kto ma pogłębić kluczowy 900-metrowy odcinek toru wodnego na rzece Elbląg, ciągnie się od wielu miesięcy, a ostatnio tylko się zaostrza. Strony konfliktu – rząd i samorząd elbląski – organizują kampanie informacyjne na ten temat i przekonują mieszkańców do swoich racji. Rząd uważa, że pogłębienie odcinka przy porcie to zadanie samorządu i oferuje dofinansowanie elbląskiego portu kwotą do 100 mln zł, ale w zamian za pakiet większościowy. Pieniądze te miałyby zostać przeznaczone m.in. właśnie na dokończenie toru wodnego, ale to – co podkreśla z kolei samorząd – i tak leży w gestii państwa.

Końca konfliktu nie widać i nic nie wskazuje na to, by udało się go rozwiązać przed jesiennymi wyborami. Można jednak założyć, że to właśnie kwestie związane z portem w Elblągu i – co za tym idzie – sensem przekopu Mierzei Wiślanej będą stanowiły główny element kampanii wyborczej w regionie.

Ekspert: Inwestycja zwróci się za tysiąc lat

Prof. Włodzimierz Rydzkowski z Katedry Polityki Transportowej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego przypomina, że głównym założeniem przekopu miała być aktywizacja portu w Elblągu.

– Ale nawet gdyby w porcie przeładowywano milion ton ładunku, a w tej chwili jest to zaledwie 120 tys., a stawka portowa wzrosła o 100 proc., to i tak taka inwestycja zwróci się za tysiąc lat – mówi „Wyborczej” prof. Rydzkowski, który podkreśla, że jego zdaniem kanał ma charakter wyłącznie polityczny i propagandowy. – Przekop miał doprowadzić do aktywizacji portu w Elblągu, sądzono, że wyjście na Bałtyk sprawi, że zyska on nowych klientów i zacznie się dynamicznie rozwijać. Tymczasem nie ma w nim ani ładunków masowych do przewozu, ani ładunków skonteneryzowanych, dlatego szanse na to, że obroty portu wzrosną, są niewielkie. Ta inwestycja z ekonomicznego punktu widzenia nie ma żadnego sensu. Jest chybiona, chociaż sam obiekt jest bardzo ładny. Ale przekop to tylko i wyłącznie atrakcja turystyczna.

Prof. Rydzkowski podkreśla, że biorąc pod uwagę aspekty ekonomiczne istotą

kanalu nie jest sam przekop Mierzei Wiślanej, ale kolejny etap inwestycji – ostatni odcinek drogi wodnej, czyli tor podejściowy do nabrzeży na rzece Elbląg. To odcinek o długości 900 metrów, który nie jest w tej chwili przygotowany do obsługi większej masy ładunkowej, przez co do portu w Elblągu nie przypłyną większe statki. Bez pogłębienia tego odcinka port w Elblągu i sam Elbląg niewiele na przekopie skorzystają.

Od niemal roku trwa zagorzła batalia między samorządem Elbląga a rządem właśnie o ten odcinek.

– Jeżeli chodzi o transport, to po inauguracji kanału nie mamy żadnych korzyści, gdyż tor wodny na Zalewie Wiślanym nie został jeszcze otwarty – mówi Arkadiusz Zgliński, dyrektor Portu Morskiego Elbląg. – Nie ma na nim jeszcze m.in. oznakowania nawigacyjnego, choć podstawowym mankamentem czy niedokończonym elementem inwestycji jest oczywiście pogłębienie toru wodnego na rzece Elbląg do parametrów spójnych z tymi, które będą na Zalewie Wiślanym i w miejscowości Nowy Świat. Dopiero po pogłębieniu tych torów wodnych jednostki, które są uwzględnione w programie wieloletnim, będą mogły dopłynąć do naszych terminali przeładunkowych.

Zgliński przyznaje, że w porcie planowane są inwestycje związane z przekopem Mierzei Wiślanej. O środki na nie ubiega się prezydent Elbląga. Planowane inwestycje to m.in. rozbudowa nowego terminalu z dostępem do bocznicy kolejowej, modernizacja i umocnienie nabrzeży czy budowa obrotnicy dla statków.

– Czy środki na to zostaną przyznane, tego nie wie nikt. Wsparcie unijne jest zablokowane: wiadomo z jakich powodów i nie wiadomo, czy i kiedy zostanie odblokowane. A jest jeszcze kwestia, ile z tych środków zostanie nam potrąconych z tytułu kar naliczanych przez Unię Europejską – dodaje dyrektor portu.

Kanał miał połączyć port z Bałtykiem

Choć Elbląg od początku był wskazywany przez polityków PiS jako największy beneficjent inwestycji, zadanie „Budowa drogi wodnej łączącej Zalew Wiślaną z Zatoką Gdań-

ską” nie zakładało prac na ostatnim odcinku rzeki Elbląg.

– Kanał przez Mierzę Wiślaną od zawsze miał połączyć port w Elblągu z Bałtykiem, zarówno w czasach historycznych, jak i współcześnie. Nikt nigdy nie miał wątpliwości, że właśnie po to ma powstać ta inwestycja – mówi senator Jerzy Wcisła z Elbląga.

To właśnie on jako pierwszy już w 2019 r. podnosił alarm, że inwestycja jest źle przemyślana, bo prace mają się zakończyć przed wejściem do portu w Elblągu.

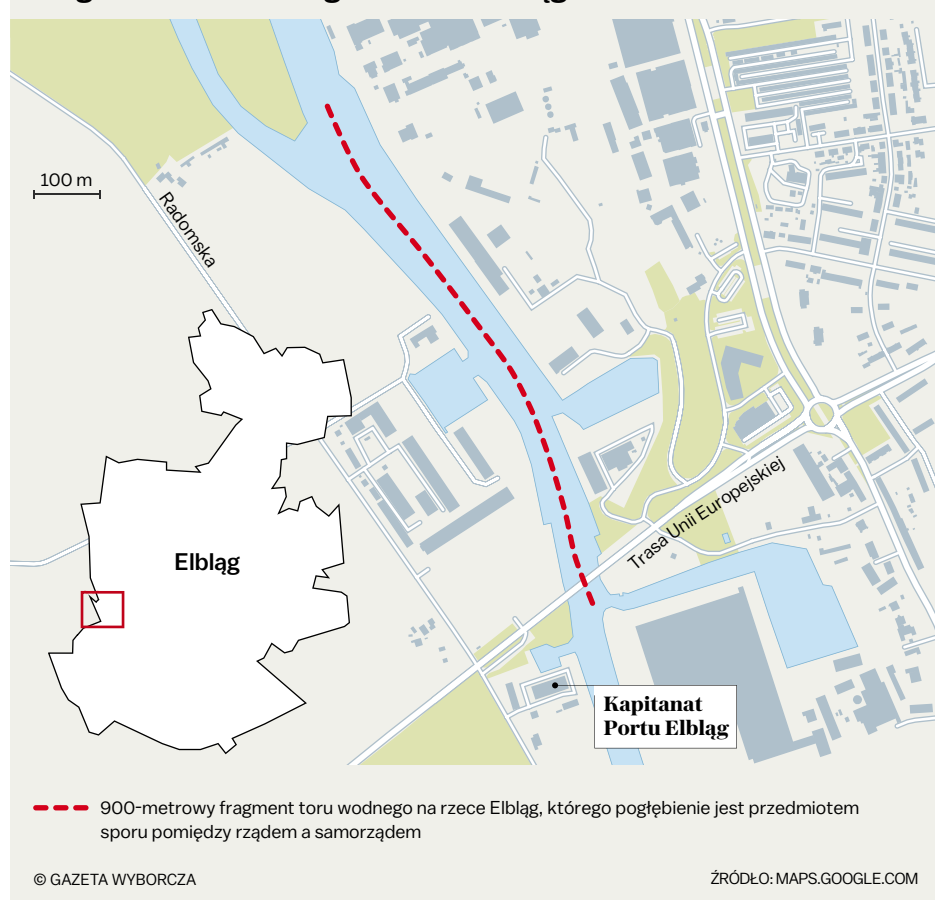
Wcisła: – Sprawdziłem założenia i okazało się, że prace nie zakończą się w porcie, ale trzy kilometry przed nim, na wysokości oczyszczalni ścieków w Elblągu. Zrobiłem awanturę, ale ministerstwo protestowało, przekonywało, że moje informacje są

nieprawdziwe, a celem inwestycji jest połączenie elbląskiego portu z Bałtykiem. Zebrałem wtedy dziennikarzy i wskazałem im miejsce, w którym – zgodnie ze współrzędnymi – ma się zakończyć inwestycja. Po pół roku monitorowania w tej sprawie rząd zmienił decyzję i przedłużył inwestycję o kolejne dwa kilometry. Ale tego ostatniego kilometra zabrakło i tak jest do dzisiaj.

Wcisła także podkreśla, że bez tego ostatniego odcinka sztandarowa inwestycja rządu PiS traci sens.

– Dopiero w czerwcu 2022 r., kiedy inwestycja była już na końcowym etapie, rząd stwierdził, że powinien ją dokończyć samorząd. Doskonale wiedział, że samorząd nie ma na to pieniędzy, więc zaproponował, że przekaże te środki, ale jako swoje udziały

Fragment toru wodnego na rzece Elbląg



Port i 900 metrów niezgody

w porcie. Samorząd miałby zapłacić z tych pieniędzy za dokończenie inwestycji państwowej, ale jednocześnie oddać 51 proc. udziałów, czyli de facto oddać władzę nad portem. Samorząd, co oczywiste, absolutnie się na to nie godzi i sytuacja jest taka, że nie ma komu dokończyć tej inwestycji. Wydano ponad dwa miliardy, z czego nie mamy żadnych korzyści gospodarczych.

Negocjacje

Senator Wcisła podkreśla, że za dostępność do portu odpowiada państwo, a reguluje to ustawa o portach i przystaniach morskich. Również władze Elbląga powołują się na opinię prawną Centrum Ekspertyz i Analiz Prawnych, z której wynika, że pogłębienie toru wodnego nie należy do zadań samorządu.

– Czy „oferta” rządu jest fair? Raczej nie – komentuje dyrektor Zgliński. I dodaje: – Gdyby to była większa kwota, przeznaczona faktycznie na rozwój infrastruktury portowej, to pewnie można by było na to przystać. Tymczasem rząd oferuje środki na realizację inwestycji, która leży w kompetencjach państwa.

Początkowo strony próbowały się porozumieć. Pierwsze negocjacje odbyły się w sierpniu 2022 r. w Warszawie. Drugie spotkanie odbyło się w listopadzie w Elblągu. Na obu spotkaniach z samorządowcami obecni byli wiceminister aktywów państwowych Andrzej Śliwka oraz poseł PiS Leonard Krasulski.

5 grudnia ub.r. wiceminister Śliwka wystosował do władz miasta projekt listu intencyjnego z prośbą o przekazanie ewentualnych uwag w nieprzekraczalnym terminie do 12 grudnia. „Nieprzekazanie uwag we wskazanym powyżej terminie zostanie uznane za brak konstruktywnego podejścia do realizacji Projektu Rozwoju Portu, a tym samym brak zgody Gminy Miasto Elbląg na zawarcie Listu Intencyjnego oraz odrzucenie propozycji dofinansowania Portu kwotą do 100 mln złotych” – podkreślał Śliwka.

Prezydent Elbląga Witold Wróblewski odpowiedział 12 grudnia, że sformułowania zawarte w projekcie listu mogą „wskazywać na rzeczywisty brak woli ze strony rządowej do wypracowania porozumienia z elbląskim samorządem”.

◀ Bez pogłębienia tego odcinka port w Elblągu i sam Elbląg niewiele na przekopie skorzystają

FOT. KLAUDIA OSMÓLSKA

Zwrócił m.in. uwagę na zapis określający kwotę z propozycji rządu „do 100 mln zł”, co może oznaczać dowolną kwotę w tym przedziale, a także brak zapisów o innych inwestycjach, o których rozmawiano podczas spotkań z przedstawicielami rządu. Na tym negocjacje się zakończyły.

Port elbląski kontra port państwowy

Prezydent Elbląga ogłosił niedawno rozpoczęcie kampanii informacyjnej „Powiedz TAK elbląskiemu portowi”, by przybliżyć mieszkańcom faktyczną postać niekorzystnej dla Elbląga propozycji rządu. „Chcemy portu naszego – komunalnego, a nie rządowego” – przekonują w kampanii władze miasta.

Wróblewski odniósł się do tego, że często słyszy, że „prezydent nie chce 100 mln zł”.

– To nie jest prawda. Po pierwsze, propozycja, którą przedstawił minister, to jest „do 100 mln zł”. A to robi różnicę, bo to mogą być dwa, pięć, a może 15 mln. Ostateczna decyzja ma należeć do premiera. Po drugie, to nieprawda, że są to środki, które zostaną przeznaczone na rozwój portu. Są to środki, które spółka ma przekazać na pogłębienie toru, czyli wykonanie zadania, które należy do rządu – podkreślał Wróblewski podczas marcowej konferencji prasowej.

Poza kampanią informacyjną od 24 kwietnia do 7 maja na zlecenie władz miasta agencja badawcza Inny Format z Gdańska przeprowadzi sondaż telefoniczny. Za poznanie opinii elblążan w sprawie przyszłości portu miasto zapłaci 33 tys. zł.

Ponadto od lipca 2022 r. w przestrzeni publicznej funkcjonuje petycja „NIE dla przejścia Portu Morskiego w Elbląg przez Rząd” utworzona przez senatora Wcisłę. Można ją podpisać w internecie, choć senator zbiera też podpisy na ulicach Elbląga.

– Spotykam się wyłącznie z pozytywnymi głosami. Czym dłużej trwa wojna o port, tym bardziej mieszkańcy Elbląga są przekonani, że nie można go oddać państwu. Ludzie dostrzegają, że jest to zwykły skok na stanowiska, PiS-owska kampania wyborcza, a nie chęć pomagania portowi i miastu – podkreśla senator.

Z kolei politycy PiS, zmotywowani niepokojem mieszkańców Elbląga o to, że prezydent Wróblewski „nie chce przyjąć 100 mln zł od polskiego rządu i nie chce rozwoju portu”, który mógłby stać się IV portem RP, ogłosili swoją kontrkampanię informacyjną. Pod hasłem „IV Port Morski przyszłością Elbląga!” akcję zbierania podpisów za upaństwowieniem portu rozpoczęło „ponad 200 lokalnych patriotów zrzeszonych w Komitecie Społecznym na rzecz rozwoju Portu Morskiego w Elblągu”.

– Dziwię się, że po tylu latach rządzenia od afery do afery są jeszcze ludzie, którzy wierzą tej partii. Dziwię się elblążanom, bo przecież nie po raz pierwszy są oszukiwani – komentuje Wcisła i przypomina m.in. o tym, że kiedy PiS dochodził do władzy, Elbląg miał otrzymać 100 mln zł w ramach programu „Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław”. A nie otrzymał ani grosza. Zapowiadano też obwodnicę miasta – w tym przypadku nie powstały nawet plany. Ponadto Elbląg został jedynym stutysięcznikiem wyciętym z sieci szybkich połączeń kolejowych. – Jestem pewien, że elblążanie wypowiedzą się za interesem swojego miasta – mówi Wcisła.

Ulotki Andrzeja Śliwki

Członkowie „Komitetu Społecznego na rzecz rozwoju Portu Morskiego w Elblągu”, zbierając podpisy, wręczają miesz-

kańcom ulotki sygnowane wizerunkiem i podpisem wiceministra Śliwki. Ulotki przedstawiają też prezydenta Wróblewskiego, którego nie sposób nie skojarzyć z tym, jak TVP pokazuje Donalda Tuska.

Czego dowiadujemy się z ulotki? M.in. tego, że prezydent odrzuca pomoc oferowaną przez rząd (a „rząd ma przygotowane 100 mln zł na inwestycje w porcie”), która jest szansą na rozwój Elbląga. Przeczytamy też o fatalnym zarządzaniu portem oraz o tym, że port jest w stagnacji.

Kwestią zdementowania podanych w ulotce informacji zajął się wiceprezydent Elbląga Michał Missan. – W mieście propagowana jest ulotka z kłamliwymi tezami – mówi. – To jest ewidentnie kampania, działanie na szkodę samorządu i elblążan pod piękną woalką: „Mamy 100 mln i wam damy te 100 mln, tylko prezydent jest taki zły i ich nie chce”. A przecież to nieprawda.



Co się nie podoba Kaczyńskiemu

Wcisła przekonuje, że wbrew temu, co mówią przedstawiciele rządu, port w Elblągu będzie się rozwijał tak samo w przypadku upaństwowienia, jak i wtedy, kiedy zostanie własnością samorządu. Senator dodaje, że przez zamieszczenie z ustawą o budowie kanału formalnie jest to projekt związany z bezpieczeństwem państwa. Komisja Europejska odrzuciła wniosek o dostosowanie portu do parametrów kanału, ponieważ nie jest on budowany w celach transportowych. Gdyby tak było, Elbląg mógłby pozyskać środki unijne.

– Politykom PiS chodzi tylko o to, żeby przejąć port ze względów ambicjonalnych – tłumaczy Wcisła. – Żeby zakończenie budowy drogi wodnej z przekopu do Elbląga nastąpiło w porcie w Elblągu, ale nie w porcie samorządowym. Samorząd w Elblągu z punktu widzenia obozu Zjednoczonej Prawicy jest samorządem opozycyjnym i właśnie to nie podoba się Kaczyńskiemu. On nie chce dopuścić do tego, żeby ta inwestycja była ostatecznie zakończona w „nie-PiSowskim” porcie. Poza tym PiS wie, że port znacznie przynosić zyski, i chce być spiritus movens tej zmiany. Chce pokazać w Elblągu, że od kiedy port został przyjęty przez rząd, czyli przez PiS, to zaczął on funkcjonować i przynosić miastu zyski. A to jest przecież wyraźnie aspekt wyborczy.

Senator wskazuje w tej kwestii na działania wiceministra Śliwki, który w ostatnim czasie wyjątkowo zaangażował się w sprawy Elbląga, co chętnie pokazuje m.in. na swoim Facebooku, gdzie komentuje kolejne działania i decyzje prezydenta.

– Reprezentujący rząd pan Śliwka przyjeżdża do nas za państwowe pieniądze i robi sobie kampanię wyborczą – zauważa Wcisła. – Jestem pewien, że pan Śliwka i kilku innych ludzi robi to właśnie z powodów wyborczych, chcą wystartować w Elblągu. Wyliczyli sobie, że zrobią na porcie propagandę, przekonają do siebie ludzi i zdobędą tutaj polityczną przewagę. To, ale także zyski,

które znacznie przynosić port, to główne motywy ich pracy. Przecież pojawiają się pieniądze do rozdzielenia, a ten rząd lubi rozdawać pieniądze.

Koalicja „zero złotych” i kolejne obietnice

Wcisła zwraca uwagę na to, że zastępca Jacka Sasina komentuje już nie tylko kwestie związane z portem, ale wszystkie działania samorządu. – Stał się głównym komentatorem działań samorządu w sprawach oświaty, sportu, inwestycji, wszystkiego – wylicza senator. – Mało tego, ostatnio w swoich mediach społecznościowych, w których występuje jako wiceminister, pisze wprost, że port trzeba Elblągowi odebrać.

Wiceminister Śliwka rządzącą w Elblągu koalicję nazywa koalicją „zero złotych” i wymienia: „ZERO złotych na rozwój i inwestycje w porcie, ZERO złotych na #NowyStadionDlaElbląga, ZERO złotych na remont Przedszkola nr 8, ZERO złotych na boisko przy SP23, ZERO złotych na elbląską koszykówkę”. Uważa też, że do „działającego na szkodę mieszkańców duetu Wróblewski i Wcisła” dołącza wiceprezydent Missan.

„Ci Panowie nie mają za to problemów, aby wydawać tysiące złotych z miejskiego budżetu na pełną manipulacji akcją propagandową prezydenta i jego akolitów” – komentuje Śliwka.

Skąd jego nagle zainteresowanie problemami mieszkańców Elbląga? Wcisła: – Jest to wyraźna aktywność przed wyborami, aby wskoczyć na listy i załapać się do parlamentu. A jeżeli to by się powiodło, to potem można spróbować sił w wyborach na prezydenta Elbląga.

Od początku roku wiceminister Śliwka i poseł Krasulski organizują w mieście cykliczne spotkania z przedstawicielami PiS. Jako pierwszy Elbląg odwiedził europoseł Dominik Tarczyński. Kolejnym gościem była marszałek Sejmu Elżbieta Witek. Później pojawił się minister sportu i turystyki Kamil Bortniczuk. 15 marca przyjechał minister Przemysław Czarnek, a następny ma być wiceprezes rady ministrów Jacek Sasin. Politycy PiS przyjeżdżają i obiecują. Bortniczuk rzucił, że załatwi pieniądze na stadion, a Śliwka miał obiecać pieniądze na remont przedszkola nr 8, o który zabiegają rodzice uczęszczających tam dzieci.

Gdyby prezydent był z PiS-u, problemu by nie było

– Niech każdy robi swoje. My sobie ze swoimi zadaniami damy radę – apeluje wiceprezydent Missan. – Jeśli tor wodny zostanie pogłębiony, a port znacznie działać pełną parą, to oczywiście zaczniemy czerpać korzyści z tego, że powstał przekop Mierzei Wiślanej.

Prezydent Wróblewski w rozmowie z Portalem Samorządowym zapytany o spór o port w Elblągu podkreślił, że „gdyby prezydentem był ktoś należący do PiS-u, to problemu pewnie by już nie było”. Odnosił się również do słów strony rządowej, która przekonuje, że samorządu nie będzie stać na dalszy rozwój portu. – Na dziś nasz port jest w pełni przygotowany na ruch statków towarowych i pasażerskich. Terminal, który mamy w mieście, może przeładować 2 mln ton towarów rocznie – to jest ok. 250 tirów dziennie. To naprawdę dużo. Miasto ma nadwyżkę powierzchni przeładunkowej w stosunku do obecnych potrzeb i możliwości portu – podkreślił prezydent.

Opowiedział również o złożeniu kilkunastu wniosków na inwestycje, które miały poprawić działania portu.

– Wszędzie dostalem „zero plus VAT”. I to ma być wsparcie? – pytał retorycznie. ●

Atrakcja turystyczna za ponad dwa miliardy

• Kanał przez Mierzeję Wiślaną został uroczystie otwarty 17 września 2022 r. Oprócz polityków obozu władzy i gwiazd na scenie wydarzenie zgromadziło wielu widzów, w dużej części przywiezionych na przekop autokarami członków Klubów „Gazety Polskiej”, którzy wiwatowali po każdym wystąpieniu polityków. „Każda wielka inwestycja jest zawsze atakowana. Powody są różne, ale wiele z nich jest podszytych wielkim złem” – przekonywał podczas otwarcia inwestycji prezydent Andrzej Duda. Uchwała rządu z 2016 r. wskazywała, że przekop Mierzei Wiślanej będzie kosztował 880 mln zł, a wiceminister Jarosław Sellin twierdził nawet, że koszty mogą zostać pokryte z zysków z wydobycia bursztynu w miejscu

budowy. Już w połowie 2019 r. rząd zwiększył jednak limit wydatków do 1,987 mld zł. Pod koniec marca br. Rada Ministrów opublikowała projekt uchwały zmieniającej rządowy program „Budowa drogi wodnej łączącej Zalew Wiślaný z Zatoką Gdańską”. Koszty wzrosły o kolejne 143 mln zł, do 2 mld 127 mln zł, a termin zakończenia inwestycji przesunięto z pierwszego kwartału 2023 r. na rok 2024. Jak podała „Rzeczpospolita” na podstawie informacji otrzymanych z Urzędu Morskiego, od otwarcia kanału do 26 marca 2023 r. średnio dziennie korzystały z niego zaledwie trzy jednostki, ale głównie żagłówek, a także jednostki pracujące przy pogłębianiu toru wodnego na Zalewie Wiślanym. ●

Wybory pod kontrolą władzy

Świeżo mianowany minister cyfryzacji Janusz Cieszyński będzie miał ogromny wpływ na przygotowanie do wyborów, ich przebieg oraz kontrolę.

Wojciech Czuchnowski

Nominację Cieszyńskiego ogłoszono tuż przed świętami. Były wiceminister zdrowia, zdymisjonowany po tzw. aferze respiratorowej, staje na czele resortu, który po ostatniej nowelizacji kodeksu wyborczego w pełni kontroluje listy wyborców, przekazanie ich do komisji wyborczych oraz materiały mogące służyć do protestów wyborczych.

Pod rządami poprzednio obowiązującego kodeksu (jego pierwszą wersję uchwalono w 2011 r.) system teleinformatyczny służący do przeprowadzenia wyborów nadzorowany był przez Krajowe Biuro Wyborcze, czyli instytucję podlegającą Państwowej Komisji Wyborczej. Teraz rząd wprowadził nowość – Centralny Rejestr Wyborców, a KBW jest tylko jednym z podmiotów mających dostęp do tego systemu. Podmiotem głównym jest „właściwy minister ds. informatyzacji”. Czyli minister cyfryzacji.

To ten resort prowadzi rejestr, „a także zapewnia jego utrzymanie i rozwój w celu realizacji zadań określonych w kodeksie”. Minister cyfryzacji zapewnia m.in. ochronę przed nieuprawnionym dostępem do rejestru, pilnuje jego integralności, dostępności, przeciwdziała uszkodzeniom, dba o bezpieczeństwo danych itd.

W rękach ludzi oddanych władzy

Nad funkcjonowaniem sieci „umożliwiającej dostęp do Centralnego Rejestru Wyborców” czuwa z kolei minister spraw wewnętrznych.

Oba resorty – cyfryzacji oraz MSWiA – są mocno upolitycznione. Cieszyński należy do najbardziej zaufanych ludzi premiera Morawieckiego i zna największe tajemnice ekipy rządzącej. Jest też zainteresowany wyborczym zwycięstwem PiS, bo należy do tych urzędników, o których opozycja otwarcie mówi, że będą rozliczeni po utracie władzy przez partię Jarosława Kaczyńskiego.

Resort spraw wewnętrznych kierowany jest z kolei przez wiceprezesa PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Obaj są posłami PiS, obaj w przeszłości (stojąc na czele CBA) nadużywali uprawnień, a dziś stoją



• **Nominację Janusza Cieszyńskiego na ministra cyfryzacji ogłoszono tuż przed świętami**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

za podsłuchiwaniami opozycji szpiegowskim systemem Pegasus. Ich rozliczenie też zapowiada opozycja.

W ubiegłym tygodniu media informowały o 95 nowych komisarzach wyborczych, których właśnie powołano na lata 2023-28. Po zmianach ponad połowa z nich to tzw. neosędziowie, powołani lub awansowani przez obecną, upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa. Też są zainteresowani utrzymaniem się przy władzy obecnego układu, bo w przypadku zwycięstwa opozycji ich nominacje mogą zostać uznane za nieważne.

Nagrania tylko do ministra

Wracając do szczególnych uprawnień ministra cyfryzacji: określa on w drodze rozporządzenia „wzór spisu wyborców, sposób i tryb sporządzania spisu wyborców oraz jego aktualizacji, wzór wykazu wyborców przebywających w zakładach leczniczych, domach pomocy społecznej, zakładach karnych i aresztach śledczych oraz oddziałach zewnętrznych takich zakładów i aresztów, a także domach studenckich i zespołach domów studenckich, w których utworzono obwody głosowania”. W tych czynnościach bierze udział PKW, ale jako organ opiniujący.

W znowelizowanym w marcu 2023 r. kodeksie wyborczym uprawnienia ministra cyfryzacji wymieniane są w ponad 20 punktach. Jeden z nich obejmuje kwestię nagrywania przez mężów zaufania przebiegu głosowania w poszczególnych komisjach. Według poprzednich przepisów dokonane w ten spo-

■

Nie uważam rozwiązań zwiększających rolę Ministerstwa Cyfryzacji za dobre, bo budzą obawy, że wszystko idzie w kierunku centralizacji i upolityczniania procesu wyborczego

WOJCIECH HERMELIŃSKI
sędzia, były przewodniczący PKW

sób nagrania dołączane były do protokołów komisji. Teraz wszystkie mają trafić do Ministerstwa Cyfryzacji, „które przechowuje je do czasu stwierdzenia ważności wyborów”.

Co ciekawe, ministerstwo dostaje nagrania niejako na wyłączność, bo według kodeksu nagrany materiał mąż zaufania „usuwa niezwłocznie, po przekazaniu z urzędującego oraz wszelkich, zarówno fizycznych, jak i wirtualnych, nośników pamięci, na których został zapisany, a których mąż zaufania pozostaje posiadaczem”. Oznacza to, że nagranie będzie miało tylko ministerstwo.

– Nie uważam rozwiązań zwiększających rolę Ministerstwa Cyfryzacji za dobre, bo budzą obawy, że wszystko idzie w kierunku centralizacji i upolityczniania procesu wyborczego – mówi „Wyborczej” były przewodniczący PKW, sędzia Wojciech Hermeliński. Nasz rozmówca też zwraca uwagę na kwestię „migracji nagrań”. – Mamy na przykład zapis o tym, że nagrane przez męża zaufania w komisji zdarzenia mają być przekazane do ministerstwa i skasowane na nośniku, na przykład na telefonie. Wyobraźmy sobie sytuację, że to nagranie gdzieś w ministerstwie zaginie. Przecież potencjalnie jest to dowód popełnienia przestępstwa w trakcie wyborów. Jeśli taki dowód ginie, a równocześnie mąż zaufania jest zobowiązany do skasowania nagrania, to można podejrzewać próbę ukrycia dowodu przestępstwa. Obowiązek skasowania nagrania nie jest opatrzony żadną sankcją w przypadku, gdyby do tego nie doszło, ale może to rodzić sytuacje podejrzliwości i braku zaufania do państwa.

Weto Senatu

22 lutego Senat, gdzie opozycja ma przewagę, odrzucił cały projekt. Głównym zarzutem izby wyższej oraz wspierających ją ekspertów był zbyt krótki czas pomiędzy uchwaleniem zmian a ogłoszeniem terminu jesiennych wyborów. Co najmniej sześciomiesięczny okres określił jako minimalny Trybunał Konstytucyjny.

W sporządzonej dla Senatu ekspertyzie prof. Piotra Uziębły są też poważne zastrzeżenia do roli, jaką w nowych przepisach dostaje minister cyfryzacji. „Ustawodawca zapewnił zbyt daleko idącą swobodę organowi władzy wykonawczej w sferze odnoszącej się do praw wyborczych jednostki – a więc w stosunku do sfery, która zgodnie z Konstytucją RP należy do wyłącznej sfery regulacji ustawowej” – pisze prof. Uziębło.

Jak dodaje: „osobną kwestią jest brak wskazania terminu na przygotowanie Centralnego Rejestru Wyborców i pozostawienie tego wyłącznie do rozstrzygnięcia przez Prezesa Rady Ministrów. Z punktu widzenia rzetelności wyborów konieczne jest bowiem zapewnienie odpowiedniego czasu nie tylko na wdrożenie takiego rejestru, ale i jego należyte przetestowanie i audyt” – podkreśla ekspert.

Uważa on, że „zdecydowanie lepszym rozwiązaniem byłoby powierzenie prowadzenia tego rejestru PKW. PKW stanowi organ administracji publicznej niezależny od rządu”.

Senackie weto Sejm odrzucił większością głosów Zjednoczonej Prawicy i wspierających ją posłów. ●

współpraca: **Paweł Wroński**

Opozycja już szykuje senackie listy

– **Mamy narysowaną mapę całej Polski – mówi polityk lewicy, który bierze udział w podziale miejsc na senackiej liście demokratycznej opozycji. Liczy ona, że wspólny pakt zapewni jej zdecydowaną wygraną w jesiennych wyborach.**

Już wcześniej padła deklaracja, że pierwszeństwo mają dotychczasowi opozycyjni senatorowie. Tu jako drużyna, która sprawdziła się w starciu z PiS – mimo różnych podchodów i zachęt nie zmieniła barw. Najbardziej liczną reprezentację ma Koalicja Obywatelska, bo aż 40 senatorów. Ale – jak twierdzą nasi rozmówcy – na liście nie będzie 100 proc. dotychczasowych nazwisk. Spekuluje się o politykach,

którzy przymierzają się do zakończenia kariery. I o tych, których lider PO Donald Tusk będzie chciał wpisać na listy sejmowe.

– Tusk w rozmowach kulisowych daje jasno do zrozumienia, że będą przesunięcia. Jego priorytetem – szczególnie teraz, gdy posypał się koncept bloku opozycji – jest Sejm i jak najsilniejsza reprezentacja na listach – słyszymy od polityka opozycji.

W kulisach spekuluje się o senatorach Krzysztofie Brejzie, Bogdanie Zdrojewskim czy Marcinie Bosackim. – Jeśli chodzi o możliwe kolizje, to będą w ok. 20 senackich okręgach. Przy mapie, którą rozpisaaliśmy, na razie nie ma nazwisk. Dopiero zaczniemy odkrywać karty, w dyskusji. Bo owszem,

będziemy się dzielić według średniej sondażowej z kwietnia, ale możliwe są manewry. Na tym właśnie polega dogadywanie się – słyszymy.

Jeśli o miejsce w okręgu będzie się starać kilku dobrze rokujących kandydatów, rzecz rozstrzygną „celowane mikrosondaże”.

■

Jeśli o miejsce w okręgu będzie się starać kilku dobrze rokujących kandydatów, rzecz rozstrzygną „celowane mikrosondaże”

Przy propozycjach personalnych kluczowa będzie wiarygodność kandydatów. – Chodzi o to, by wygrać. To muszą być ludzie, którzy w życiu publicznym są twardym anty-PiS-em. Zdrada Wojciecha Kałuży, która zmieniła układ sił w sejmiku śląskim, miała swój powód. Jako kandydat KO był naszym błędem. Nie zweryfikowaliśmy go, choć były wątpliwości, zapłaciliśmy za to słowo. Przy pakcie senackim będziemy bardzo twardo stawiać wiarygodność polityczną, nawet na ostrzu noża – informuje polityk Platformy.

Trwają też przymiarki do 35 okręgów, które uchodzą za sprzyjające PiS. – Uważamy, że i tu nie jesteśmy bez szans – słyszymy od polityka zaangażowanego w budowę senackiej listy. Tu zasada podziału

będzie nieco inna niż w miejscach, w których wygrywa opozycja.

Tzw. okręgi PiS-owskie nie wchodzi do puli, którą będą dzielić między siebie partie opozycji. Do startu ma być wskazany kandydat z największym potencjałem wyborczym. – W okręgach PiS-owskich przyjęliśmy zasadę: po prostu mamy walczyć. Nieważne, która partia wystawia nazwisko, wystartuje najlepszy. I na to wszyscy się zgodzili – mówi nasz rozmówca. O szansach mają zdecydować szczegółowe sondaże.

Najpóźniej pod koniec czerwca listę senacką dostaną liderzy partii tworzących pakt. – To procedura, którą musi przejść każda z formacji, zbierając się zarządy, rady krajowe – podsumowuje nasz rozmówca. ●

Iwona Szpala

System, który się marnuje

Po naszym artykule o systemie sztucznej inteligencji po-
trafiącym wykryć, w których szkołach nasilają się wśród
uczniów m.in. myśli samobójcze, w środowisku oświa-
towym zawrzało. – **Czujemy się oszukani – mówią na-
uczyciele i aktywiści.**

Paulina Nodzyńska

We wtorek opisaliśmy działanie no-
woczesnego systemu sztucznej inte-
ligencji o nazwie B3, który na pod-
stawie tego, co uczniowie oglądają
i piszą do siebie w internecie, po-
trafi wykryć ich intencje, emocje
i zamiary. Skala nie jest mała: do
szkolnej sieci OSE, która dostarcza
tych informacji, podłączonych jest
już ponad 20 tys. szkół i placówek
(m.in. akademików).

W oficjalnych dokumentach
przetargowych system został wy-
cenyjony na ok. 25 mln zł, ale we-
dług naszych informatorów pochło-
nął już ponad 30 mln zł.

Od 1,5 roku – a więc odkąd
B3 działa – każdego dnia zbierane
są dane o ruchu sieciowym w szko-
łach. System jest sprofilowany na
zjawiska, takie jak m.in. hejt, prze-
moc, wysyłanie pornografii, myśli
samobójcze, samookaleczenia, pe-
dofilia. Raporty z wnioskami o tym,
w której szkole szczególnie często
dochodzi do niebezpiecznych za-
chowań, generują się automatycz-
nie średnio raz w tygodniu. B3 nie
inwigiluje konkretnych uczniów ani

ich telefonów – daje jedynie ogól-
ną informację o nasilających się
zjawiskach.

Dokąd trafiają raporty? Do dy-
rektorów szkół, na policję, a może
do prokuratury? – Nie wychodzą
poza mury NASK [obsługuje B3,
podlega pod Ministerstwo Cyfry-
zacji] – słyszymy od informatorów.

W NASK przepalane są pieniądze
na pracowników technicznych, któ-
rzy codziennie przychodzą do pra-
cy i sprawdzają, czy program dzia-
ła – mówią.

Według nich jest za mało osób,
które analizowałyby te dane i prze-
kazywały je dalej. Nie funkcionu-
je też żadna psychologiczna infoli-
nia dla dyrektorów szkół, na której
mogliby się dowiedzieć, co zrobić
w niebezpiecznej sytuacji.

Oświatowcy: Czujemy się oszukani

Po naszej publikacji w środowisku
oświatowym zawrzało.

– Nigdy nie usłyszeliśmy, że ist-
nieje narzędzie, które pozwoliło-
by ocenić problem i jego skalę,
a w efekcie nawet zapobiec trage-
dii – mówi Dominik Kuc, aktywista,

założyciel ruchu „Tak dla prewen-
cji suicydalnej”, który po naszej pu-
blikacji sam odezwał się do redak-
cji. – Od miesięcy zbieramy podpisy
pod petycją, uderzamy w tej sprawie
drzwiami i oknami do ministerstw
edukacji i zdrowia, bierzemy udział
w debatach o zdrowiu psychicznym
dzieci i młodzieży w Sejmie i Sena-
cie. Tłumaczymy, że w prewencji
suicydalnej kluczowe są dwie rze-
czy: najpierw rzetelne zbieranie
danych, a następnie reakcja. Wal-
czymy o to, żeby uczniowie zarów-
no w Warszawie, jak i w Sędzijo-
wicach mieli równy dostęp do peł-
nowymiarowej prewencji – mówi.
– Teraz mam poczucie, że to wszyst-
ko na nic. Czujemy się oszukani.
Marnuje się system, którego obsłu-

*Jest zleceńodawca,
który zleca konkretną
usługę i wydaje na
nią ponad 30 mln zł,
a następnie w ogóle nie
jest zainteresowany
efektami. Te informacje
powinny trafiać do
szkół, psychologów,
pedagogów*

SŁAWOMIR BRONIAZ
prezes Związku Nauczycielstwa
Polskiego

ga jest obowiązkiem państwa. Nie-
stety, brakuje woli politycznej i spo-
łecznej, aby sobie z tym problemem
skutecznie poradzić.

– Ktoś zgromadził dane, z któ-
rymi teraz nie wie, co zrobić. To
się ociera o granice absurdu – ko-
mentuje Sławomir Broniarz, prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego.
– To dla mnie niezrozumiałe: jest
zleceńodawca, który zleca kon-
kretną usługę i wydaje na nią ponad
30 mln zł, a następnie w ogóle nie
jest zainteresowany efektami. Te in-
formacje powinny trafiać do szkół,
psychologów, pedagogów – dodaje.

Anna Schmidt-Fic, jedna z liderek
ruchu Protest z Wykrzyknikiem, ak-
tywistka edukacyjna: – Nie mieliśmy
świadomości, że dane służące takiej
identyfikacji są w szkołach zbierane.
A już zupełnie niezrozumiałe jest dla
nas, że nie są wykorzystywane dla
ochrony młodych osób i przeciw-
działania tragediom, o których tak
głośno jest w ostatnim czasie. Znow
potężny strumień publicznych pie-
niędzy, zamiast płynąć na potrzeby
i rozwiązywanie problemów, zasila
wylącznie czyjeś kieszenie.

Zaskoczona jest też Dorota Ło-
boda, radna Warszawy, jedna z li-
derek ruchu Rodzice przeciwko re-
formie edukacji i ekspertka eduka-
cyjna. – Trudno uwierzyć, że rząd
dysponuje skutecznym narzędziem,
które pozwala śledzić niepokojące
zjawiska w szkole, i tego narzędzia
nie udostępnia szkołom. W sytuacji
narastającego kryzysu psychiczne-

go dzieci i młodzieży, dramatycz-
nych statystyk dotyczących prób
samobójczych i samobójstw osób
do 18. roku życia powinniśmy ro-
bić wszystko, aby tym zjawiskom
zapobiegać – mówi.

Rząd: Raporty będą udostępniane

Biuro pełnomocnika rządu ds. cy-
berbezpieczeństwa zapewniło nas
jednak, że raporty z systemu mają
być udostępniane dyrektorom w na-
stępnym roku szkolnym. Do tej po-
ry – przez 1,5 roku – system był bo-
wiem „dostrajany”. Na pytanie, czy
kiedykolwiek system został zastoso-
wany, by zapobiec tragedii w szkole,
biuro dodaje: „Nie istnieją mierzal-
ne parametry umożliwiające wska-
zanie skuteczności działania Syste-
mu B3. Skuteczność tego działania
zależy od wielu czynników, wykra-
czających poza ramy systemu B3”.

– Takie narzędzie powinno być
wręcz przegrzane od wykorzysty-
wania! – uważa Danuta Kozakie-
wicz, dyrektorka SP nr 103 w War-
szawie, która w jednym ze swoich
budynków zainstalowała sieć OSE.
– Mamy cały arsenał problemów:
samookaleczenia, depresje, przesy-
łanie pornografii. Jako szkoła czę-
sto dowiadujemy się o tym za póź-
no. W naszym kraju uwielbiamy
metodę: „Udajemy, że nie ma pro-
blemu, bo tak jest łatwiej”. Tylko
że wtedy wcale nie jest łatwiej, bo
problem narasta, aż w końcu wy-
buchu – dodaje. ●

Podaruj wspomnienie i podziel się nim z bliskimi



ODESZLI.PL





Miejsca Pamięci Poradniki Nasza Historia [Stwórz Miejsce Pamięci](#)



Anna Nowak
Ur. 17.02.1941 Zm. 20.02.2023

WSPOMNIENIE
Dziś żegnamy mamę, żonę i uwielbianą przez swoich małych
pacjentów onkolożkę. Naszą ukochaną Annę zabrał nowotwór -
choroba, z którą walczyła latami jako lekarka, na koniec
zaatakowała ją samą.

Muzea zalecane

Wśród zalecanych do zwiedzania przez izraelskie wycieczki dodatkowych instytucji są m.in. muzea poświęcone „żołnierzom wyklętym”, choć niektórzy z nich dopuszczali się mordów na Żydach w trakcie II wojny światowej.



• **Marsz Żywych Oświęcim – Brzezinka, kwiecień 2017 r.**

FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

Wiosną 2020 r. oficjalne przyjazdy do Polski grup młodzieży z Izraela zostały zawieszone. Przyczyną było polityczne napięcie po uchwaleniu przez Sejm ustawy uniemożliwiającej odzyskiwanie majątków utraconych przez Żydów w czasie II wojny światowej.

Ustawa została bardzo źle przyjęta w Izraelu. Z kolei Polska uzasadniała kryzys tym, że nie chciała dłużej akceptować ochroniarzy uzbrojonych w broń palną, którzy towarzyszyli żydowskiej młodzieży odwiedzającej miejsca Zagłady. Co ważne, nigdy w historii tych wycieczek nie odnotowano incydentów skierowanych przeciwko ich uczestnikom ani przypadków nadużywania swoich uprawnień przez ochronę.

Lista życzeń rządu PiS

Nową umowę podpisano w marcu, ale sama jej treść nie była jawna. Teraz upubliczniły ją władze Izraela.

Kwestia uzbrojenia ochrony jest tam ujęta w ten sposób, że będzie to możliwe „w szczególnie uzasadnionych przypadkach” i na osobny wniosek każdej ze stron (umowa dotyczy też wyjazdów młodzieży polskiej do Izraela).

Według porozumienia na terenie Polski izraelskie wycieczki mają być chronione przez polskie prywatne firmy ochroniarskie, a na terenie Izraela Polaków mają chronić firmy izraelskie. Dopuszczono też

obecność agentów ochrony z danego kraju, którzy przyjadą z grupą (czyli tak, jak było przed zawieszeniem wizyt), ale trzeba będzie to zgłosić i uzasadnić szczególnymi względami bezpieczeństwa.

W porozumieniu mowa jest też o tym, że jego celem jest edukacja młodzieży obu krajów w zakresie „ich wspólnej historii”. Dlatego na liście do zwiedzania mają być nie tylko miejsca Zagłady, ale też inne instytucje zajmujące się dokumentowaniem historii powszechnej, dziejów Żydów w Polsce oraz cierpień Polaków w czasie II wojny światowej.

Listę takich miejsc podano w załączniku, każda wycieczka ma wybierać jedną z takich instytucji do odwiedzenia. Kilka z nich budzi w Izraelu sprzeciw. Chodzi o Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, powstające w Warszawie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej.

Izraelski dziennik „Haarec” krytykuje włączenie ich do programu

wizyt. Profesor Havi Dreifuss, historyk z Uniwersytetu w Tel Awiwie i instytutu Yad Vashem, powiedział, że ekspozycje w tych muzeach „ignorują udokumentowane aspekty udziału Polaków w mordowaniu Żydów”, a inne faktycznie „gloryfikują Polaków, którzy byli zaangażowani po szyję w mordowanie Żydów”.

Profesor Jan Grabowski, polsko-kanadyjski historyk i badacz Holocaustu, dodaje w „Haarec”: – To, co tam masz, to „polska lista życzeń” tego, dokąd powinna iść izraelska młodzież. Czyta się to jak sen negacjonisty Holocaustu.

Grabowski, podobnie jak wielu niezależnych badaczy, krytykuje muzeum w Markowej za przekłamaną przekaz historyczny, w którym pomija się udział części Polaków w Zagładzie. Tymczasem muzeum w Markowej jest dla rządu w Polsce PiS jednym z głównych punktów „polityki historycznej” polegającej na ukrywaniu wstydliwych faktów z naszej historii.

33 muzea na liście

W aneksie wymienione są 33 muzea. Poza trzema, które stały się przedmiotem krytyki, pozostałe nie powinny budzić sporów. Są tam wszystkie istniejące w Polsce muzea dokumentujące historię i zagładę Żydów, Muzeum Katyńskie, Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej oraz takie miejsca jak Wawel, Wilanów czy Zamek Królewski w Warszawie. ●

Lista ma charakter opcjonalny i organizatorzy wycieczek sami będą wybierać miejsce, które chcą odwiedzić

Powrót do komisji

PiS na rozpoczynającym się w środę posiedzeniu Sejmu po raz kolejny będzie próbował przegłosować ustawę o powołaniu komisji weryfikacyjnej ds. zbadania rosyjskich wpływów. Według szefa PO powinna się nazywać „dopaść Tuska”. Może bowiem zakazać politykom pełnienia funkcji publicznych przez 10 lat.

To kolejne podejście PiS do powołania komisji. W grudniu okazało się, że w komisji administracji i spraw wewnętrznych nie ma większości do jej przegłosowania. Za przesłaniem jej do III czytania zagłosowało 19 posłów, przeciwko było 20 – wśród nich posłanka Solidarnej Polski Anna Maria Siarkowska, która uznała, że ustawa jest skandaliczna i niezgodna z konstytucją.

W styczniu partii rządzącej udało się jednak wymienić skład komisji. Siarkowska została odwołana, dołączyli zaś Monika Pawłowska, która przeszła do PiS z Lewicy, oraz Waldy Dzikowski z KO. Przewodniczący komisji administracji poseł PiS Kazimierz Smoliński wyraził w PAP przekonanie, że komisja weryfikacyjna powstanie i będzie miała dużo do zbadania.

W przeszłości o powołaniu w Sejmie komisji – ale o charakterze śledczym – mówił Donald Tusk. Było to reakcją na medialne doniesienia o tym, że nagrania polityków opozycji z restauracji Sowa i Przyjaciele trafiły do

Rosji, a celem afery podsłuchowej było umożliwienie handlu rosyjskim węglem w Polsce.

Komisja weryfikacyjna ma badać wszystkie przypadki działalności administracyjnej, która służyła interesom rosyjskim w latach 2007-22. I z tego punktu widzenia m.in. oceniać kontrakty, umowy, decyzje personalne. Świadkowie przed jej obliczem mają się stać pod groźbą grzywny wysokości 20 tys. zł za pierwszą absencję lub 50 tys. za drugą. Ma ją utworzyć dziewięciu członków, którym zostanie nadana ranga sekretarza stanu, a jej przewodniczącego wybierze premier.

Komisja ma prawo uznawania za niebyte decyzje, które jej zdaniem naruszają interes ekonomiczny kraju i były podjęte pod wpływem rosyjskim. Wobec osób odpowiedzialnych ma prawo do decyzji administracyjnych, takich jak: odebranie poświadczenia dostępu do informacji niejawnych, zakaz udzielania takiego dostępu na 10 lat oraz zakaz pełnienia funkcji, które wiążą się z dysponowaniem pieniędzmi publicznymi. Oznacza to, że polityk może np. zostać pozbawiony przez komisję możliwości ubiegania się o stanowisko premiera lub ministra. Lider PO stwierdził, że w istocie komisja powinna się nazywać „dopaść Tuska”.

Czy tym razem PiS będzie miał większość do przegłosowania ustawy o komisji? Posłanka Siarkowska w TVN 24 poinformowała, że ponownie będzie głosowała przeciw, tyle że partii rządzącej udało się dokooptować do większości kolejnych posłów. W głosowaniu nad ponownym rozpatrzeniem ustawy PiS poparło ją 233 parlamentarzystów.

Opozycja zapowiada, że – gdyby PiS rzeczywiście przegłosował ustawę, a prezydent ją podpisał – zwołuje obrady komisji. ●

Paweł Wroński

Komisja ma przedstawić swój pierwszy raport bezpośrednio przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi



Zarząd Województwa Lubelskiego

DŚ-III.721.2.11.2022.BŁE

Lublin, dnia 11 kwietnia 2023 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 30, art. 39 ust. 1 i art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) oraz art. 91 ust. 9 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2022 r. poz. 2556 z późn. zm.)

Zarząd Województwa Lubelskiego

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI INFORMACJĘ O PRZYJĘCIU I SKIEROWANIU DO OPINIOWANIA I KONSULTACJI PROJEKTÓW:

- Aktualizacji „Programu ochrony powietrza dla strefy lubelskiej ze względu na przekroczenie poziomu dopuszczalnego pyłu zawieszonego PM10 i PM2,5 oraz docelowego benzo(a)pirenu” w zakresie pyłu PM2,5 (faza II) i benzo(a)pirenu wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko aktualizacji „Programu ochrony powietrza dla strefy lubelskiej ze względu na przekroczenie poziomu dopuszczalnego pyłu zawieszonego PM10 i PM2,5 oraz docelowego benzo(a)pirenu” w zakresie pyłu PM2,5 (faza II) i benzo(a)pirenu,
- Aktualizacji „Programu ochrony powietrza dla strefy Aglomeracja Lubelska ze względu na przekroczenie poziomu dopuszczalnego pyłu zawieszonego PM10 i PM2,5 oraz docelowego benzo(a)pirenu” w zakresie pyłu PM2,5 (faza II) i benzo(a)pirenu wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko aktualizacji „Programu ochrony powietrza dla strefy Aglomeracja Lubelska ze względu na przekroczenie poziomu dopuszczalnego pyłu zawieszonego PM10 i PM2,5 oraz docelowego benzo(a)pirenu” w zakresie pyłu PM2,5 (faza II) i benzo(a)pirenu

oraz o możliwości składania uwag i wniosków.

Projekty ww. aktualizacji programów dotyczą stref, w których stwierdzone zostały przekroczenia średniorocznego poziomu dopuszczalnego pyłu zawieszonego PM2,5 (faza II) i poziomu docelowego benzo(a)pirenu zgodnie z „Roczną oceną jakości powietrza w województwie lubelskim, raport wojewódzki za 2021 rok” wykonaną przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska (dostępna na stronie internetowej <https://powietrze.gios.gov.pl/pjp/rwms/4/publications>).

Zarząd Województwa Lubelskiego opracowuje, a Sejmik Województwa Lubelskiego określa w drodze uchwały aktualizację programów ochrony powietrza dla strefy lubelskiej i strefy aglomeracja lubelska.

Projekty programów zostały wyłożone w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego w Lublinie w Departamencie Środowiska i Zasobów Naturalnych, ul. M. Curie-Skłodowskiej 3 w Lublinie (p. 4.405) oraz zamieszczone na stronie internetowej www.lubelskie.pl w zakładce „Ekologia i ochrona środowiska”. Informacja o „Programach...” została zamieszczona w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie pod adresem: www.ekoportal.gov.pl pod numerem 166/2023 i 167/2023.

Uwagi i wnioski, które zostaną rozpatrzone w ramach opracowania projektów aktualizacji programów, mogą być wnoszone w terminie **od dnia 12 kwietnia do dnia 11 maja 2023 r.** w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: Departament Środowiska i Zasobów Naturalnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie ul. M. Curie-Skłodowskiej 3, 20-029 Lublin, e-mail: dszn@lubelskie.pl.

Niniejsze obwieszczenie zostaje umieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej w zakładce Ochrona Środowiska → Zawiadamiania i obwieszczenia, na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie oraz w prasie o zasięgu regionalnym.

Wicemarszałek
Michał Mulawa

Marszałek Województwa
Jarosław Stawiarski

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”





Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel

Naukowcy popierają protest logopedów

Oświadczenie Ogólnopolskiego Porozumienia Środowisk Akademickich w sprawie projektu Ustawy o niektórych zawodach medycznych. Dnia 7 kwietnia 2023 roku odbyło się spotkanie przedstawicieli środowisk akademickich kształcących logopedów, neurologopedów i surdologopedów na studiach stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Logopedycznego, Polskiego Związku Logopedów i współpracującymi z nimi prawnikami oraz z logopedami praktykami. Środowisko akademickie zajęło jednomyślnie negatywne stanowisko wobec przyjętej przez rząd Ustawy o niektórych zawodach medycznych. Obecni na spotkaniu i niżej podpisani pracownicy naukowci Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Uniwersytetu Zielonogórskiego wyrażają głęboki sprzeciw wobec zawartych w procedowanej Ustawie o niektórych zawodach medycznych zapisów dotyczących logopedów i popierają protest środowiska logopedycznego przeciwko planowanym zmianom.

Pragniemy podkreślić, że jesteśmy pracownikami najważniejszych uczelni kształcących adeptów logopedii, którzy rozpoczynają pracę w zawodzie. Rocznie w naszych ośrodkach tytuł logopedy otrzymuje około tysiąca absolwentów. Daje nam to prawo do wyrażenia krytycznej opinii o procedowanej ustawie.

Spółeczność akademicka widzi konieczność uchwalenia odrębnej ustawy regulującej zawód logopedy z uwzględnieniem specyfiki i interdyscyplinarności logopedii. Sprzeciwia się przepisom, które dzielą środowisko logopedyczne, odbierają wcześniej nabyte prawa oraz obniżają rangę zawodu. Głęboki niepokój budzą konse-

kwencje ustawy dla systemu kształcenia logopedów, a także sytuacji studentów logopedii na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych oraz podyplomowych, którzy rozpoczynając studia, prowadzone wedle zatwierdzonych standardów nauczania, mieli je ukończyć z tytułem zawodowym logopedy, tymczasem przygotowywana ustawa je zakwestionuje. Proponowane w niej zmiany zagrażają dotychczasowemu systemowi kształcenia logopedów, jaki został wypracowany w ciągu dziesięcioleci i był wielokrotnie modernizowany. System ten pozwala na kształcenie specjalistów, którzy są w pełni przygotowani do podejmowania wyzwań stawianych przez potrzeby społeczne, są gotowi do wykonywania zawodu zgodnie z najnowszymi standardami w zakresie diagnozowania, terapii i profilaktyki logopedycznej w różnych formach zatrudnienia (w placówkach oświatowych, służby zdrowia, instytucjach kultury, w sektorze prywatnym) oraz potrafią zaistnieć na zróżnicowanym rynku pracy.

Apelujemy do Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Edukacji i Nauki o wyłączenie zawodu logopedy z zapisów procedowanej Ustawy o niektórych zawodach medycznych oraz podjęcie rozmów z przedstawicielami środowiska akademickiego, Polskiego Związku Logopedów, Polskiego Towarzystwa Logopedycznego oraz logopedami praktykami w sprawie uchwalenia odrębnej, międzyresortowej ustawy o zawodzie logopedy, która określałaby m.in. zasady kształcenia zawodowego, wykonywania zawodu i odpowiedzialności zawodowej.

Otwarcie przez rząd (Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 sierpnia 2022 roku) możliwości prowadzenia studiów jednolitych (tak, jak w wypadku medycyny i psychologii) wskazuje na dostrzeżenie odrębności zawodu logopedy, który – podobnie jak w odniesieniu do zawodu psychologa – daje możliwość zatrudnienia w różnych placówkach, bez konieczności przypisania do zawodów medycznych. ●

Polemika z prof. Matczakiem

Chrześcijaństwo samo w sobie jest patchworkiem

Naszła mnie ochota, by odwieść wyrafinowanych od przekonania, że religia jest dla inteligencji. Że ich wielkowiejska, teologicznie konstruowana wiara jest lepsza od wiary większości katolików, buddystów, neopogan i wiedzów.

Marcin Matczak martwi się egzotyzmem religijnym. Kiczowatym mieszaniną tradycji i porządków, które uderza w chrześcijaństwo. Skąd ten religijny puryzm? [Felieton prof. Matczaka „Jeśli pogarda dla religii się nie skończy, czeka nas większość konstytucyjna Kowalskiego i Brauna” na Wyborcza.pl]. Chrześcijaństwo samo w sobie jest patchworkiem. I nie chodzi tylko o do znudzenia powtarzane argumenty o pochodzeniu Bożego Narodzenia od saturnaliów i adaptowaniu zwyczajów pogańskich podbijanych ludów. Nie, to w tej chwili nie ma znaczenia, to argumenty, które łatwo zbyć stwierdzeniem: może i tak było, ale teraz te wierzenia, utwierdzone przez wielowiekową tradycję stały się integralną częścią chrześcijaństwa. Mnie chodzi o jego patchworkowość aktualną i jak najbardziej namacalną.

Bo czym jest chrześcijaństwo prawdziwe? Pan Matczak powie, że to myśl Jordana Petersona. Odważnie. Pewnie zgodziłby się, że na gruncie swojskim bardziej katolickim, także teologia Ratzingera, myśl Ojców Kościoła, może parę artykułów na łamach „Więzi” i „Teologii Politycznej”. Religia wysoka, wysublimowana, intelektualna. Mądrość tradycji. To złudzenie! Złudzenie wielkowiejskiego inteligenta.

Czystość chrześcijaństwa, widzianego tutaj zapewne przez pryzmat katolicyzmu, jest mrzonką. Podobnie jak jego wyższość nad religijnymi nowinkami. Przyżywanie religii odbywa się na



• **Wielki Czwartek. Arcybiskup Stanisław Gądecki podczas mszy krzyżma świętego. Poznańska archikatedra Świętych Piotra i Pawła** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Znam ludzi
niewierzących, którzy
chodzą się modlić. Mają
taką potrzebę, to źle?*

wiele sposobów i zazwyczaj dalekie jest od doktrynalnej ortodoksji albo intelektualnej konsekwencji. Sporo ludzi w Polsce uważa, że na Trójcę Świętą składa się Bóg Ojciec, Chrystus i Maryja. Śmieszne? Ale czy wierzą gorzej niż Pan? Znam ludzi niewierzących, którzy chodzą się modlić. Mają taką potrzebę, to źle? Są w Polsce nieheteronormatywne osoby katolickie, które chcą pozostać w Kościele i wyciągają z Ewangelii wsparcie wbrew głosom większości kleru i katechi-

zmowi. Niekonsekwencja? Po-bieżność? Płytkość?

Są wreszcie ludzie, do których z różnych powodów katolicyzm nie przemawia. Których wkurzył, znudził lub skrzywdził i wpędził w absurdałne poczucie winy tak hołubioną przez pana kategorią grzechu. Szukają innych dróg. Czy można twierdzić, że ich religijność jest gorsza od pańskiej?

Przekształcanie, dorabianie i zmienianie religii jest naturalną koleją jej historii. Raz przyjmie formę ładowania kryształów, innym razem teologii Jordana Petersona.

Przywołany przez Pana (w niezbyt celnym kontekście) bricolage jest według Levi-Straussa podstawową formą myślenia magicznego i religijnego. Myślenia, które operuje ograniczoną paletą środków i z tych środków stara się sklecać najróżniejsze konstrukcje. Bricolage'em jest każda religia, również pańska. ●

Teodor Markiewicz,
student religioznawstwa

• listy@wyborcza.pl

List otwarty

Mieszkańcy ulicy Anielewicza apelują, by nie zabudowywać odkrytej właśnie przedwojennej Warszawy

Tuż pod naszymi oknami archeolodzy przywracają do życia fragmenty przedwojennej Muranowa. Naszym zdaniem – mieszkańców budynków położonych przy ulicy Anielewicza – to dobry moment i argument za tym, żeby tę historię zachować. Zamiast budować budzący kontrowersje blok, można pomyśleć, jak wyeksponować relikty ulicy Gęsiej i zagospodarować resztę terenu tak, by służyła warszawiakom.

Ostatnio na łamach „Gazety Wyborczej”, a także w mediach społecznościowych szeroko komentowane było odkrycie przedwojennej zabudowy ulicy Gęsiej (obecnie ulica Anielewicza przy al. Jana Pawła II). Pojawiła się nawet petycja, by te fragmenty miasta, które zostały w czasie II wojny światowej zrównane z ziemią, zachować. My ten teren mamy

dosłownie pod naszymi oknami. W planach jest postawienie tam budynku mieszkalnego, który budzi obawy z prostego powodu – ma powstać tuż obok naszych mieszkań. To oznacza ograniczenie dostępu do światła oraz widoku. A do tego nie mamy pewności, czy inwestycja nie wpłynie negatywnie na stan naszych budynków.

O innych wątpliwościach pisała „Gazeta Stołeczna”, cytując panią wiceprezydent Warszawy Renatę Kaznowską – chodzi o to, że urząd miasta trzy razy odmawiał wydania pozwolenia na tę budowę, a sprawa została później przekazana do Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Samo pozwolenie zostało wydane aż 10 lat temu.

Uważamy, że budynek mieszkalny w tym miejscu nie jest wcale konieczny. Tym bardziej że Muranów to osiedle-pomnik, gdzie

do wszelkich prób dogęszczania zabudowy powinno się podchodzić ze szczególną ostrożnością.

Można w sposób godny zachować i wyeksponować relikty dawnej zabudowy, które będą służyły za świadectwo przedwojennej Warszawy. W pozostałej części terenu, który latami był parkingiem, można stworzyć np. skwer, zieloną przestrzeń do rekreacji. Jeżeli byłaby taka możliwość, to urząd miasta mógłby skonsultować z mieszkańcami, co najchętniej widzieliby w tym miejscu.

Naszym zdaniem jest jeszcze czas, żeby sprawę zagospodarowania tego miejsca przemyśleć i na pierwszym miejscu postawić dobro mieszkańców oraz pamięć o dawnym Muranowie. Szczególnie w kontekście zbliżającej się rocznicy powstania w getcie warszawskim. ●



• Arlington, budynek Pentagonu, kwatera główna Departamentu Obrony USA
FOT. SHUTTERSTOCK

Waszyngton po wycieku dokumentów z Pentagonu

Największa taka wpadka w ostatnich latach rzuciła światło na to, że grubo ponad milion osób w USA ma dostęp do tajnych informacji. Pentagon już przygląda się, jak to zmienić. Najpierw jednak chce znaleźć winnych ostatniego przecieku

Maciej Czarnecki

Wrażliwe dokumenty Pentagonu, które wypłynęły w zeszłym tygodniu, potwierdziły, że USA szpiegują nie tylko wrogów, ale i sojuszników. Niektóre wydają się przerobione (np. zaniżają liczbę rosyjskich żołnierzy zabitych w Ukrainie), ale z wypowiedzi amerykańskich oficjeli wynika, że generalnie są prawdziwe.

Według informacji CNN radzenie sobie z dyplomatycznymi skutkami afery powierzono doświadczonej zastępczyni sekretarza stanu Wendy Sherman. Jej ludzie odbyli serię rozmów z dyplomatami państw uwikłanych w sprawę.

Rzecznik Pentagonu Chris Meagher zapewnił w poniedziałek, że Departament Obrony „pracuje bez przerwy”, by ustalić skalę przecieku i zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości. Dochodzenie prowadzą też inne agencje federalne, m.in. FBI i Departament Sprawiedliwości.

Eksperci obawiają się, że nieco ponad 100 dokumentów może być dopiero wierzchołkiem góry lodowej. To, co na razie wypłynęło, często dotyczy doraźnych dyskusji i potwierdza raczej znane fakty – na przykład, że Korea Południowa nie chce, by przekazywana przez nią USA amunicja artyleryjska trafiała bezpośrednio na front w Ukrainie, Bułgaria wspiera Kijów mocniej, niż przyznaje publicznie, a rosyjska Grupa Wagnera prowadzi różnorakie operacje w Afry-

ce – i w związku z tym ma dość ograniczone możliwości.

Tak czy inaczej, to dla Ameryki kłopot. Przeciek stawia w niezręcznej sytuacji rządy państw na świecie współpracujące z Amerykanami. Podkopuje zaufanie do amerykańskiego wywiadu. Może też skompromitować i narazić na niebezpieczeństwo źródła operacyjne. No i utrudnić Ukraincom planowanie spodziewanej wiosennej kontrofensywy – bo sporo dokumentów dotyczy wojny w ich kraju, w tym słabych punktów ukraińskiego wojska.

Dziennikarze śledczy grupy Bellingcat ustalili, że pierwsze dokumenty zaczęły pojawiać się już w październiku na opartej na chmurze platformie Discord, z której początkowo korzystali przede wszystkim gracze komputerowi

Ciąg zaprzeczeń

Wiele sojusznicznych rządów nabrało wody w usta, biorąc sprawę na przeczekanie. Inne rytualnie dementują doniesienia.

Bułgarskie ministerstwo obrony zapewniło, że nie rozważało przekazania Ukrainie migów-29, jak sugerował jeden z dokumentów.

Ukraińcy zaprzeczyli doniesieniom, że wskutek przecieku musieli zmodyfikować plany kontrofensywy. Doradca prezydenta Zelenskiego Mychajło Podolak zaznaczył, że strategiczne plany pozostały niezmienione, choć taktyka zawsze może ulec modyfikacją. Szczególnie kłopotliwe dla Ukraińców wydają się informacje z dokumentu z 23 lutego, że na początku maja może zabraknąć im pocisków do sowieckich wyrzutni przeciwlotniczych S-300. Możliwe jednak, że od tego czasu poczyniono kroki, by temu zapobiec.

Niepokojąco brzmi też analiza amerykańskiego wywiadu z początków lutego, która ocenia, że braki odpowiedniej ilości sprzętu, amunicji i ludzi mogą pozwolić Ukraincom tylko na ograniczone zdobycze terytorialne.

Z drugiej strony akurat ten przeciek może posłużyć zwolennikom zwiększenia wsparcia dla Ukrainy. „Potrzebujemy mniej rozważań o »przeciekach«, a więcej broni dalekiego zasięgu, by zakończyć wojnę i zmusić Rosję, by pogodziła się z rzeczywistością”, napisał we wtorek na Twitterze Podolak.

Zastępca doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Korei Południowej Kim Tae-hyo podważył wiarygodność dokumentów.

– Nasze oba kraje dzielą ocenę, że wiele z ujawnionych informacji zostało zmienionych – powiedział we wtorek reporterom tuż przed podróżą do USA. Leci tam, by przygotować zaplanowaną już wcześniej wizytę prezydenta Yoon Suk-yeola, do której dojdzie pod koniec kwietnia. W Korei Południowej stacjonuje ok. 28,5 tys. amerykańskich żołnierzy, to kluczowy partner USA w regionie. We wtorek sekretarz obrony USA Lloyd Austin rozmawiał ze swoim południowokoreańskim odpowiednikiem.

W Izraelu głośnym echem odbiły się informacje z dokumentu z 1 marca opatrzonego klauzulą „ściśle tajne”, wedle którego Mosad, izraelski wywiad, miał popierać niedawne masowe protesty przeciwko antydemokratycznej reformie sądownictwa. Premier Benjamin Netanjahu zaznaczył w oświadczeniu, że rewelacje „nie mają żadnych podstaw”. Jednak izraelskie media doniosły, że w poniedziałek spotkał się z dyrektorem Mosadu Davidem Barneą. Ten miał go zapewniać, że Amerykanie błędnie ocenili sytuację.

Z kolei rzecznik egipskiego MSZ zapewnił, że jego kraj nie angażuje się w wojnę w Ukrainie. To odpowiedź na najnowszy z ujawnionych dokumentów, do którego dotarł „Washington Post”: według niego Kair planował potajemnie dostarczyć Rosji rakiety i inne uzbrojenie. Anonimowy urzędnik USA zaznacza w rozmowie z dziennikiem, że Amerykanie nie mają informacji, które wskazywałyby, że plan został zrealizowany.

Tajne materiały w rękach nastolatków

Afera rodzi pytania o to, jak Pentagon (nie) strzeże swoich tajemnic. Według danych biura dyrektora Wywiadu Narodowego z 2019 roku – najświeższych dostępnych – dostęp do dokumentów ściśle tajnych ma w USA... 1,25 mln osób. W tym są zarówno osoby zatrudnione przez Pentagon, jak i pracownicy firm, które wygrały rządowe kontrakty, oraz jeszcze inni. Ludzie Austina już badają możliwości zaostrzenia rygorów.

Do tych konkretnych dokumentów, jak ocenił w rozmowie z „New York Timesem” wysokiej rangi amerykański urzędnik, dostęp miały „setki, jeśli nie tysiące” osób.

Niektóre z ujawnionych papierów mają klauzulę zakazującą przekazywania ich obcokrajowcom. To znak, że źródłem przecieku był najprawdopodobniej Amerykanin.

Dziennikarze śledczy grupy Bellingcat ustalili, że pierwsze dokumenty zaczęły pojawiać się już w październiku na opartej na chmurze platformie Discord, z której początkowo korzystali przede wszystkim gracze komputerowi. Konkretnie zaś na serwerze, z którego korzystało „tylko” ok. 20 osób. Miał różne nazwy, najpopularniejsza to Thug Shaker Central. Założyli go fani youtubera Oxide, który publikuje filmy o militariach.

Na serwerze działał kanał „Bear vs. Pig” poświęcony rosyjskiej agresji na Ukrainę. Pod koniec lutego jeden z użytkowników tego kanału – nastolatek zalogowany jako Lucca – zaczął publikować ponad 100 dokumentów na popularniejszym serwerze WowMao, skupiającym fanów pewnego nadającego z Wielkiej Brytanii filipińskiego youtubera.

Stamtąd część dokumentów podłapali gracze w Minecrafta, a następnie kilka opublikowano na prawniczym forum 4chan i Telegramie.

Bellingcat rozmawiał m.in. z założycielem serwera Thug Shaker Central, który w międzyczasie zniknął już z platformy. Sposób, w jaki rozprzestrzeniał się przeciek, sugeruje, że stała za tym raczej luźna społeczność młodych osób, a nie np. rosyjski wywiad. Nadal jednak nie wiadomo, kto sfotografował dokumenty i skąd je miał. ●

Evan Gershkovich zesłany do więzienia Lefortowo

„Stan zdrowia Evana jest dobry. Jest wdzięczny za wsparcie z całego świata” – napisała we wtorek redaktor naczelna „Wall Street Journal” Emma Tucker w e-mailu skierowanym do wszystkich pracowników. „Będziemy kontynuować nasz apel o natychmiastowe uwolnienie Evana” – dodała.

Drew Hinshaw
Brett Forrest
Joe Parkinson

THE WALL STREET JOURNAL

W więzieniu Lefortowo przesłuchania zaczynają się od brzęku metalu. Według byłych więźniów, ich rodzin i prawników strażnicy patrolujący setki cel w rozległym ośrodku na obrzeżach Moskwy pobrękują kluczami, aby zasygnalizować, że więzień jest eskortowany z celi do pokoju przesłuchań. Inni pstrykają palcami na korytarzach, gdzie dzień i noc słychać buczenie jarzeniówek, ostrzegając w ten sposób, że w zasięgu wzroku nie powinno być żadnych innych więźniów i jak najmniej personelu.

W celach przesłuchań znajdują się jedynie drewniany stół, kilka krzeseł, szary sejf i kalendarz ścienny wyprodukowany przez Federalną Służbę Bezpieczeństwa. Ich okna wychodzą na pustą dziedziniec.

„Nigdy nikogo nie widać, jesteś zupełnie sam” – mówi Andriej Soldatow, analityk ds. bezpieczeństwa i dziennikarz, który był kilkakrotnie przesłuchiwany w Lefortowie, zanim wyemigrował do Londynu. – „Nie słychać żadnych dźwięków, nic... To naprawdę może doprowadzić człowieka do szaleń”.

W ubiegłym tygodniu Evan Gershkovich, reporter „Wall Street Journal” został eskortowany właśnie do Lefortowa. W przeszłości przetrzymywano tu m.in. radzieckiego pisarza Aleksandra Solżenicyna oraz kilku spiskowców zamachu stanu z 1991 r. 31-latek jest pierwszym zagranicznym dziennikarzem oskarżonym przez Rosję o szpiegostwo od czasów zimnej wojny.

Aby zrozumieć, jak obecnie wygląda życie Evana, „WSJ” przeprowadził rozmowy z byłymi rosyjskimi i amerykańskimi więźniami w Lefortowie, prawnikami, którzy regularnie ich odwiedzali, oraz historykami, którzy opisują to ponure miejsce jako niemal część rosyjskiej i sowieckiej tradycji. Ten sterylny obiekt został celowo zaprojektowany tak, aby więźniowie nigdy się nie widywali, a efekt kompletnej izolacji sprawia, że pobyt



• Lefortowo od czasów carskich było świadkiem przetrzymywania tysięcy więźniów politycznych oraz bezwzględnych przestępców FOT. VLADIMIR KONDRASHOV/AP

w Lefortowie jest wyjątkowo trudny do zniesienia psychicznie.

Evan czuje się dobrze

Trevor Reed, weteran amerykańskiej piechoty morskiej, który w zeszłym roku spędził cztery dni w Lefortowie, twierdzi, że było to najsurowsze z sześciu więzień, w których był przetrzymywany podczas trzech lat, które odsiedział z dziewięcioletniego wyroku. Został skazany za napisać na rosyjskiego funkcjonariusza policji, choć zapewnia, że nie popełnił zarzucanego mu czynu.

Trevor wspomina, że w jego głowie wciąż obecna była jedna nurtująca go myśl: „Dlaczego nikogo tu nie słychać? Dlaczego nikogo nie widać?”. „Byłem tak odizolowany, że nawet nie wiem, czy gdybym zaczął krzyczeć, czy inni więźniowie mogliby mnie w ogóle usłyszeć... przez cały pobyt w więzieniu nie widział po prostu nikogo”. Reed został zwolniony w kwietniu zeszłego roku w zamian za Konstantina Jaroszenko, rosyjskiego pilota skazanego przez amerykański sąd federalny za przemyt narkotyków.

Prawnicy Evana dostali zgodę, aby się z nim zobaczyć dopiero sześć dni po zatrzymaniu. „Stan zdrowia Evana jest dobry. Jest wdzięczny za wsparcie z całego świata” – napisała we wtorek redaktor naczelna „Wall Street Journal” Emma Tucker w e-mailu skierowanym do wszystkich pracowników. „Będziemy kontynuować nasz apel o natychmiastowe uwolnienie Evana” – dodała.

„WSJ” stanowczo zaprzecza, jakoby Evan Gershkovich był szpiegiem. Dziennikarz nie przyznawał się do winy podczas niedawnej zamkniętej rozprawy sądowej.

Jak podaje rosyjska państwowa agencja informacyjna TASS, Evan przebywał w Rosji z wizą dziennikarską i miał akredytację prasową wydaną przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. „Te zarzuty są niedorzeczne. Evan nie jest

szpiegiem” – powiedziała we wtorek rzeczniczka prasowa Białego Domu Karine Jean-Pierre.

„Największa izolacja”

Evan Gershkovich jest prawdopodobnie objęty kwarantanną – powiedzieli byli więźniowie i prawnicy. Jest to procedura, która zazwyczaj trwa około dwóch tygodni, podczas której więźniowie są przetrzymywani w samotności i badani pod kątem zapalenia wątroby typu B bądź innych chorób. Status Evana jako powszechnie znanego już amerykańskiego więźnia może oszczędzić mu najgorszego traktowania, z jakim mogą spotkać się rosyjscy więźniowie.

Lefortowo, które położone jest wśród pełnych zieleni uliczek spokojnej dzielnicy wschodniej Moskwy, od czasów carskich było świadkiem przetrzymywania tysięcy skazanych: oskarżonych o szpiego-



*Evan Gershkovich,
reporter „Wall Street
Journal”, jest pierwszym
zagranicznym
dziennikarzem
oskarżonym przez Rosję
o szpiegostwo od czasów
zimnej wojny*

FOT. DIMITAR DILKOFF/AFP/EAST NEWS

stwo, dysydentów, pisarzy, rebeliantów i wszelkiego rodzaju więźniów politycznych, a także bezwzględnych przestępców. Sowietcy więźniowie przetrzymywani w innych zakładach karnych wspominają, jak strażnicy przestrzegali: „Jak będziesz dalej taki uparty, to cię wyślemy do Lefortowa”.

Powszechnie postrzegane jako symbol kontroli państwa nad narodem rosyjskim Lefortowo jest dziś aresztem śledczym, w którym więźniowie przetrzymywani są przez rok lub dłużej. Wydział śledczy FSB znajduje się w sąsiednim bloku, ułatwiając swoim funkcjonariuszom dostęp do więźniów.

Funkcjonariusze przemieszczają się między budynkami przesuwając karty dostępu przy grubych drzwiach bezpieczeństwa. Pozostają one zamknięte, dopóki ich twarze nie zostaną rozpoznane przez kolegów obsługujących kamery w centrum dowodzenia. Prawie każda osoba, którą więzień spotyka, nawet strażnicy dostarczający jedzenie przez otwór w drzwiach, należy do FSB.

„Lefortowo jest najbardziej odizolowanym miejscem, a izolacja to tortura” – powiedziała Marina Litwinienko, żona byłego oficera FSB Aleksandra Litwinienki, który spędził 8 miesięcy w Lefortowie pod zarzutem przekroczenia uprawnień. Po zwolnieniu i emigracji do Londynu Litwinienko został śmiertelnie otruty polonem-210, najprawdopodobniej na zlecenie prezydenta Władimira Putina.

„Chcieli go złamać” – powiedziała Marina Litwinienko. – „Chcieli złowić większą rybę. Chcieli złamać człowieka, aby powiedział to, co chcieli od niego usłyszeć”.

Aleksiej Mielnikow, sekretarz wykonawczy moskiewskiej Komisji Nadzoru Publicznego, sponsorowanej przez państwo komisji monitorującej więzienia, powiedział, że warunki w obiektach w Lefor-

towie poprawiły się od czasu lat 90. „To zasadniczo jeden z najlepszych ośrodków zatrzymań w Europie Wschodniej”, powiedział Mielnikow, który identyfikuje się jako zwolennik rządu Putina. W niedzielę odwiedził Evana Gershkovicha. „Zapytałem go, jak Lefortowo wypada w porównaniu z więzieniami w USA” – powiedział Mielnikow.

Bez kontaktu z bliskimi

Więzienne cele mają wymiary około 2,5 m na 3,5 m. Według wspomnień byłych więźniów, rodzin i osób odwiedzających więzień półprzezroczyste okna o długości zaledwie 30 cm znajdują się powyżej poziomu oczu, dzięki czemu więźniowie mogą widzieć tylko moskiewskie niebo. Obok toalety ze stali nierdzewnej stoją dwa łóżka ze stalowej ramy i z piankowymi materacami. Ściany są puste, jeśli nie liczyć umywalki i płaskiego telewizora. Co kilka minut strażnik zagląda przez okrągłe okienko w drzwiach.

Trevor Reed powiedział, że inne rosyjskie więzienia były tak pełne graffiti, że z trudem znalazł miejsce na wycięcie „U.S. Marine Corps” i „Fuck Putin” w betonowej ścianie. Jednak Lefortowo było „przerazająco czyste”.

Po zakończonej kwarantannie więźniowie Lefortowa są często przetrzymywani w celach po dwie osoby. Muszą być jednak bardzo ostrożni, dzieląc się jakimikolwiek informacjami ze współwięźniami – powiedział Iwan Pawłow, prawnik, który reprezentował wielu więźniów Lefortowa, a obecnie mieszka w Niemczech. – Zawsze istnieje ryzyko, że współwięzień donosi FSB – powiedział.

Rodzinie i przyjaciółom znanych więźniów zazwyczaj nie wolno ich odwiedzać i mogą widywać oskarżonego tylko podczas krótkich wystąpień sądowych. Rosyjska dziennikarka Ksenia Mironowa powiedziała, że nie pozwolono jej odwiedzić męża Iwana Safronowa, byłego doradcy szefa rosyjskiej agencji kosmicznej. Safronow spędził ponad dwa lata w Lefortowie po tym, jak został oskarżony o zdradę w 2020 roku. Został uznany za winnego i skazany na 22 lata więzienia.

Więźniowie spędzają codziennie godzinę poza celą, zwykle na jednym z dziedzińców na dachu, które są niewiele większe od samych cel. Nad nimi rozpościera się metalowa siatka. Więźniowie nie są skuwani kajdankami, ale muszą chodzić z rękami skrzyżowanymi za plecami. Strażnicy uzbrojeni w karabiny automatyczne spoglądają w dół z położonego nad dziedzińcami pomostu. ●

Współpraca: Yuliya Chernova, Kate Vtorygina

wyborcza.pl

• Cały artykuł na stronie **Wyborcza.pl**

• **Po 2025 r. bez planu ogólnego nie będzie można realizować żadnych nowych inwestycji: wybudować domu, fabryki, biura, budynków gospodarskich, ale też farmy fotowoltaicznej. Teraz te farmy powstają na podstawie warunków zabudowy**

FOT. SHUTTERSTOCK

Ireneusz Sudak

To będzie wywrócenie do góry nogami zasad planowania inwestycji w Polsce. Projekt ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym rząd przyjął miesiąc temu, a we wtorek trafił pod obrady Sejmu.

Reforma planowania przestrzennego to jeden z kamieni milowych potrzebnych do wypłaty pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy – chodzi o to, by skończyć z polską prowizorką budowania gdzie popadnie i czego popadnie bez spójnego gminnego planu.

Ale organizacje zrzeszające inwestorów, którzy budują odnawialne źródła energii, ostrzegają, że przepisy w tym kształcie to potężny cios w fotowoltaikę. I apelują o zmiany.

W 2026 r. w Polsce zapanuje ład przestrzenny

Projekt przez ostatni rok przygotowywało Ministerstwo Rozwoju, a 9 marca przepisy przyjął rząd. Cel jest szczytny – to wprowadzenie nowego narzędzia planistycznego dla całej gminy, tak zwanego planu ogólnego. Plan ogólny to rewolucja – będzie to akt prawa miejscowego, z którym zgodność będą musiały zachować zarówno plany miejscowe, jak i decyzje o warunkach zabudowy.

– Uproszczone będą procedury planistyczne, a zasady wydawania decyzji o warunkach zabudowy będą bardziej precyzyjne. Udostępnimy darmowy i dostępny dla wszystkich elektroniczny Rejestr Urbanistyczny. Chcemy, by planowanie przestrzenne było szybsze i bardziej zrównoważone – komentował minister rozwoju Waldemar Buda.

Jeżeli do końca 2025 r. nie zostanie uchwalony plan ogólny, to po tym terminie, od 2026 r., nie będzie możliwe wydawanie decyzji o warunkach zabudowy i uchwalanie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Co więcej, dotychczasowe dokumenty związane z planowaniem przestrzennym zachowają moc tylko do końca 2025 r. – czyli gminy muszą uchwalić zupełnie nowe dokumenty planistyczne.

W konsekwencji po 2025 r. bez planu ogólnego nie będzie można realizować żadnych nowych inwestycji: wybudować domu, fabryki, biura, budynków gospodarskich, ale też farmy fotowoltaicznej. Teraz te farmy powstają na podstawie warunków zabudowy (w przeciwieństwie do elektrowni wiatrowych, które już obecnie wymagają miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego).

Dzięki temu skończą się sytuacje, że na terenie willowym ktoś chce postawić dziesięciopiętrowy apartamentowiec albo na terenach rolniczych ktoś stawia uciążliwą fabrykę.

To bardzo duży problem społeczny, bo brak dokumentów planistycznych to zmoza polskiego życia publicznego i coś, co bardzo obniża komfort życia. W gruncie rzeczy teraz nikt nie ma do końca pewności, że na danym terenie gmina nie zdecyduje się umiejscowić jakichś uciążliwych inwestycji (oczywiście z wyjątkiem sytuacji, gdy sąsiadujemy z obszarem chronionym, np. Natura 2000).

Uchwalenie planów to długi proces, kosztujący setki tysięcy złotych (np. z powodu wynagrodzeń dla planistów i ekspertów). Zgodnie z Krajowym Planem Odbudowy każda gmina miała dostać na ten cel nawet 80-100 tys. zł. Ale pieniądze z KPO (fundusze unijne) z powodu działań rządu, potem Sejmu, a teraz Trybunału Konstytucyjnego są dla Polski niedostępne (główny spór z Brukselą dotyczy zakresu zmian w sądownictwie).



Idzie cios w fotowoltaikę

W ramach realizacji kamieni milowych potrzebnych do uruchomienia KPO Sejm zajął się projektem nowej ustawy o planowaniu przestrzennym. Cel: od 2026 r. wszystkie gminy mają mieć nowe plany zagospodarowania przestrzennego. Efekt uboczny: wielka luka w inwestycjach w fotowoltaikę i ucieczka przemysłu z Polski.

Dla niektórych uciążliwą inwestycją są farmy fotowoltaiczne. Zgodnie z zapisami projektu nowe farmy fotowoltaiczne mają być, tak jak obecnie wiatrowe, budowane tylko na podstawie planów zagospodarowania przestrzennego. Projekt ustawy w tej postaci tworzy ryzyko powstania luki inwestycyjnej – gminy nie uchwalą na czas planów, nie będzie można wydawać zgody na budowę nowych farm.

Podcinanie skrzydeł fotowoltaice

Dziś, jak informuje nas Ministerstwo Klimatu i Środowiska, obecnie tylko jedna trzecia powierzchni kraju jest objęta planami zagospodarowania przestrzennego. Tymczasem ich przygotowanie zajmuje kilka lat.

– Po pierwsze, naszym zdaniem, termin na uchwalenie planów ogólnych do końca 2025 r. jest zbyt krótki. Ten proces zabiera wiele lat i jest bardzo drogi – mówi mecenas Dariusz Mańka, ekspert ds. legisla-

cji w Polskim Stowarzyszeniu Fotowoltaiki (PSF). I dodaje: – Po drugie, i co ważniejsze, po 2025 r. zgodnie z brzmieniem ustawy nie będą już wydawane warunki zabudowy dla nowych inwestycji w farmy fotowoltaiczne, a stare po pięciu latach stracą ważność. To zupełnie zablokuje budowę nowych źródeł.

Branża postuluje wydłużenie o cztery lata (byłoby to zatem dziewięć lat) ważności decyzji o warunkach zabudowy w przypadku potwierdzenia przez władze gminy, że „wuzetka” pozostaje nadal w zgodzie z planem ogólnym.

Trzeci problem, który sygnalizują inwestorzy OZE, tkwi w samorządach. Nie ma dokładnych danych na ten temat, ale wiadomo, że wiele gmin, czekając na nową ustawę (choć prace nad nią dopiero się zaczęły), zaprzestało rozpatrywania wniosków o wydanie zgody na budowę farm fotowoltaicznych. – A nawet jak ustawa zostanie uchwalona, to w kwietniu przyszłego roku są wybory samorządowe – przypomina Ewa Magiera, prezeska PSF, wcześniej przez dziesięć lat radna dzielnicy Śródmieście.

Co z tego, że są wybory? Władze gmin w obawie przed naruszeniem interesów różnych grup mieszkańców (ktoś będzie chciał budowy osiedla, ktoś inny drogi, a jeszcze ktoś inny przeznaczenia terenu na przemysł) nie będą chciały się zająć uchwalaniem planów przed zbliżającymi się wyborami. Prace się opóźnią, nowe inwestycje w OZE nie będą realizowane.

Słaba gleba pod fotowoltaikę

Czwarty problem to koniec z możliwością stawiania farm na glebach IV klasy, czyli bardzo kiepskich lub nieużytków. Ich znaczenie z punktu widzenia produkcji rolnej jest niewielkie, a kluczowe z punktu widzenia branży OZE, bo takie grunty wydierzają inwestorom na 25 lat rolnicy. Stawki sięgają 20 tys. zł za hektar.

– Grunty klasy IV stanowią ok. 40 proc. gruntów rolnych w Polsce. Dotychczas powszechnie uznawane były – także w obowiązującym ustawodawstwie – za grunty praktycznie nieprzydatne do produkcji rolnej. Dlatego znacznie łatwiej było na nich lokować instalacje OZE. Chcemy, żeby tak pozostało – mówi Dariusz Mańka.

Zapis został wprowadzony przez poprzednie władze Ministerstwa Rolnictwa. Nowy minister rolnictwa Robert Telus nie zdążył jeszcze zapoznać się z problemem i sprawą dzierżawy gruntów rolnych pod fotowoltaikę. Wcześniej Ministerstwo Rolnictwa w korespondencji do nas komentowało:

Ułatwienia dla rozwoju inwestycji OZE powinny dotyczyć wyłącznie gruntów, które z rolniczego punktu widzenia są najmniej przydatne i na których prowadzenie racjonalnej produkcji rolniczej jest niemożliwe i wymaga znaczących nakładów środków produkcji.

O co toczy się gra?

Ministerstwo Klimatu szacuje w „Polityce energetycznej Polski” (rząd jeszcze nie przyjął nowej wersji), że w 2030 r. w Polsce może funkcjonować 27 GW mocy w fotowoltaice (dziś jest to 12 GW), a w 2040 r. może być to już 45 GW. Bez nowych zielonych inwestycji nie będzie też nowych miejsc pracy, nowych fabryk. Firmy, szczególnie zachodnie, mają wpisaną w politykę korporacyjną konieczność korzystania z odnawialnych źródeł, więc Polska może mieć problem z zaspokojeniem popytu na zieloną energię.

Już teraz fotowoltaika bywa drugim, po węglu, najważniejszym źródłem prądu w Polsce. – Bardzo chętnie będę budował farmy tylko na podstawie planów zagospodarowania przestrzennego, a nie warunków zabudowy. Tyle tylko, że gminy nie mają takich planów – mówi nam właściciel kilkunastu projektów fotowoltaicznych. ●

*Dziś, jak informuje nas
Ministerstwo Klimatu
i Środowiska, obecnie tylko
jedna trzecia powierzchni
kraju jest objęta planami
zagospodarowania
przestrzennego. Tymczasem
ich przygotowanie zajmuje
kilka lat*

Chińska konkurencja dla ChatGPT

Chiński gigant technologiczny Alibaba ogłosił plany wprowadzenia własnej sztucznej inteligencji, podobnej do rozwiązania ChatGPT. AI Alibaby nazywa się Tongyi Qianwen i rozmawia w dwóch językach: chińskim i angielskim.

Bolesław Breczko

Alibaba, gigant rynku e-commerce, zamierza zintegrować AI w pierwszej kolejności ze swoimi usługami biznesowymi. Nie podaje jednak konkretnej daty, kiedy to nastąpi. W tym wypadku jej działanie bardziej przypomina Google i jego sztuczną inteligencję o nazwie Bard, która także ma zostać wprowadzona do wyszukiwarki Google „w niedalekiej przyszłości”.

Chiński ChatGPT wesprze biznes Alibaby

Na początku Tongyi Qianwen ma być dodany do aplikacji DingTalk, służącej do komunikacji w miejscu pracy. Do jego zadań będzie należało m.in. zamienianie rozmów na pisemne notatki, pisanie e-maili czy tworzenie propozycji biznesowych. Podobne usługi zapowiedział Microsoft w ramach usługi Microsoft365 Copilot. Alibaba zamierza także zintegrować sztuczną inteligencję z Tmall Genie, asystentem głosowym podobnym do Alexy Amazona. Chiński konkurent ChatGPT będzie dostęp-

ny także dla deweloperów, którzy z jego wsparciem będą mogli budować własne produkty i usługi. Oprócz Alibaby inny chiński gigant – Baidu (chiński Google) – ogłosił prace nad własną sztuczną inteligencją. Baidu rozwija swoją sztuczną inteligencję nazwaną Ernie Bot od 2019 roku, a jego baza treningowa ma być większa od tej, na której został wytrenowany ChatGPT zbudowany przez OpenAI.

Pole globalnego wyścigu

Według administracji prezydenta USA Joeego Bidena sztuczna inteligencja to jeden z najważniejszych obszarów, w którym trwa globalny wyścig mocarstw. Z tego powodu amerykański prezydent zabronił współpracy amerykańskim firmom i obywatelom z chińskimi spółkami, które pracują nad rozwojem AI. Zakaz dotyczy m.in. sprzedaży przez firmę Nvidia najbardziej zaawansowanych procesorów „do sztucznej inteligencji”. Amerykańska firma jest światowym liderem tego typu rozwiązań. Według niektórych analityków OpenAI wyko-



• Dyrektor operacyjny Alibaby Daniel Zhang FOT. IMAGINECHINA VIA AP IMAGES

Na początku Tongyi Qianwen ma być dodany do aplikacji DingTalk, służącej do komunikacji w miejscu pracy. Do jego zadań będzie należało m.in. zamienianie rozmów na pisemne notatki, pisanie e-maili czy tworzenie propozycji biznesowych

dni do wytrenowania modelu językowego GPT, stojącego za ChatGPT. Chiny, chociaż dołączyły do wyścigu, wydają się bardziej zachowawcze w rozwoju AI. Wczoraj chiński

organ nadzorujący internet (Chińska Administracja Cyberprzestrzeni – CAC) przedstawił projekt regulacji dotyczący rozwoju sztucznej inteligencji. Zakłada on, że przed wprowa-

dzeniem nowego rozwiązania na rynek firma, która je stworzyła, będzie musiała przedstawić władzom ocenę bezpieczeństwa i będzie też odpowiedzialna za legalność danych używanych do budowania (trenowania) sztucznej inteligencji.

Według projektu producenci mają mieć obowiązek zapobiegania dyskryminacji podczas projektowania AI. CAC chce także, aby użytkownicy korzystający z usług opartych na AI byli zobowiązani do podawania prawdziwych danych osobowych.

Chiny, chociaż są w tyle w wyścigu na polu sztucznej inteligencji, wydają się wyprzedzać Zachód na polu regulacji. Stany Zjednoczone, które są liderem wyścigu, nie mają nawet propozycji regulacji. Jedynie Izba Handlu USA wydała raport, w którym podnosi argument, że „firmy i legislatorzy powinni zwiększyć wysiłki na rzecz utworzenia regulacji bazujących na ryzyku, które pozwolą na bezpieczny rozwój AI”.

Z kolei Unia Europejska pracuje nad szeroko zakrojonymi regulacjami, które przede wszystkim skupiają się na jakości danych, transparentności, ludzkim nadzorze i odpowiedzialności w rozwoju sztucznej inteligencji. Ten proces, jak wszystkie procesy legislacyjne w UE, będzie prawdopodobnie dużo wolniejszy niż rozwój AI. W przypadku chińskich regulacji opinie do projektu zbierane są do 10 maja, a przepisy mają wejść w życie przed końcem 2023 roku. ●

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 760/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielnia Budowlano-Mieszkaniowa „Politechnika” w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Andrzejowi Gawryłtoku, synu Ignacego i Feliksy, urodzonego 4 listopada 1948 roku w Borowia, zmarłego 6 czerwca 2020 roku w Warszawie, ostatnio przed śmiercią posiadającym zwykłe miejsce pobytu w Warszawie przy ul. Malawskiego 1/111.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34246415

Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 389/22 z wniosku Radosława Kowalczyka oraz Dominiki Michalkiewicz

o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Janinie Zborowskiej córce Edwarda oraz Marianny z domu Dutkowska, ostatnio przed śmiercią mieszkającej stale w Łęczycy, województwo łódzkie, zmarłej w dniu 30 marca 2014 roku w Łęczycy województwo łódzkie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy tej osoby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34246325



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Brodzkiej 63;
obręb: **Maślice, AM-6, dz. nr 306/24;**
GPS N: **51.16454, E: 16.91930;**
pow. działki: **1203 m²;**
KW nr: **WR1K/00248729/6;**
Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m² (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930.
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **686 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**
Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.
Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 7 czerwca 2023 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 14 czerwca 2023 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**
Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**
Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

PREZYDENT MIASTA PIŁY
ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości zabudowanej położonej przy alei Poznańskiej 88 i 90 w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
Piła, aleja Poznańska 88 i 90 (obręb 25) księga wieczysta PO11/00004775/8 działka nr 489/1 o powierzchni 0,0426 ha, działka nr 489/2 o powierzchni 0,0061 ha, działka nr 490/1 o powierzchni 0,0438 ha, działka nr 490/2 o powierzchni 0,0061 ha łączna powierzchnia działek: 0,0986 ha nieruchomość gruntowa stanowiąca działki nr: 489/2 i 490/2 jest niezabudowana; nieruchomość gruntowa stanowiąca działki nr: 489/1 i 490/1 zabudowana jest dwoma budynkami mieszkalnymi w zabudowie bliźniaczej oraz budynkami niemieszkalnymi – gospodarczymi w zabudowie zwartej, a) działka nr 489/1 – aleja Poznańska 88 zabudowana budynkiem mieszkalnym 2 kondygnacyjnym, podpiwniczonym, stanowiącym aktualnie pustostan, sklasyfikowanym w ewidencji gruntów i budynków jako budynki mieszkalne, powierzchnia użytkowa parteru i I piętra – 142,43 m ² , powierzchnia użytkowa piwnic (4 piwnice) – 67,48 m ² , razem powierzchnia użytkowa – 209,91 m ² , budynek kwalifikuje się do bezwzględnego remontu kapitalnego oraz budynkiem niemieszkalnym – gospodarczym o powierzchni użytkowej 40 m ² – budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego, b) działka nr 490/1 – aleja Poznańska 90 zabudowana budynkiem mieszkalnym 2 kondygnacyjnym, podpiwniczonym, stanowiącym aktualnie pustostan, sklasyfikowanym w ewidencji gruntów i budynków jako budynki mieszkalne, powierzchnia użytkowa parteru i I piętra – 133,20 m ² , powierzchnia użytkowa piwnic (2 piwnice) – 20,70 m ² , razem powierzchnia użytkowa – 153,90 m ² , budynek kwalifikuje się do bezwzględnego remontu kapitalnego; budynkiem niemieszkalnym – gospodarczym o powierzchni użytkowej 34 m ² – budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego oraz budynkiem niemieszkalnym – gospodarczym o powierzchni użytkowej 35,59 m ² – przeznaczonym do rozbiórki na podstawie decyzji Starosty Piłskiego Nr 22, znak: AB.6741.76.2021.VIII z 12 stycznia 2022 r. dla działek nr: 489/1, 489/2, 490/1 i 490/2 brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego	689 000,00 zł wadium: 137 800,00 zł

Termin i miejsce przetargu:
16 czerwca 2023 r. o godz. 9⁰⁰
w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 C, II piętro
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
– **www.bip.pila.pl** w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,
– **www.pila.pl** w zakładce Przetargi-Nieruchomości,
– tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły – plac Staszica 10, 64-920 Piła, tel. 67/2104279, pokój 122, lub tel. 67/3488554, pokój 123.
¹ Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, z późn. zm.) obowiązujące w dniu sprzedaży. Na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu nieruchomość zwolniona z podatku VAT: a) działki nr: 489/1 i 490/1 na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy, b) działki nr: 489/2 i 490/2 na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ww. ustawy.

OGŁOSZENIE 34246498



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

ogłasza konkurs

na kandydata na stanowisko dyrektora: Sopotckiej
Szkoły Muzycznej I st. im. Stanisława Moniuszki
przy ul. Obrońców Westerplatte 18

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w przepisach w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz.U.z 2019 r. poz.2470, Dz.U.z 2023 r. poz.286).

Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać dokumenty:

- a) uzasadnienia przystąpienia do konkursu oraz koncepcji funkcjonowania i rozwoju szkoły lub placówki,
- b) życiorysu z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierającego w szczególności informację o:
- stażu pracy pedagogicznej – w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej – w przypadku nauczyciela akademickiego, albo
 - stażu pracy, w tym stażu pracy na stanowisku kierowniczym – w przypadku osoby niebędącej nauczycielem,
- c) oświadczenia zawierającego następujące dane osobowe kandydata:
- imię (imiona) i nazwisko,
 - datę i miejsce urodzenia,
 - obywatelstwo,
 - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji),
- d) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w lit. b: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia,
- e) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów pierwszego stopnia, studiów drugiego stopnia, jednolitych studiów magisterskich lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą,
- f) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz.U.z 2021 r. poz. 672), lub kopii świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz.U. z 2023 r. poz. 519 i 185) – w przypadku cudzoziemca,
- g) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym,
- h) oświadczenia, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne,
- i) oświadczenia, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- j) oświadczenia, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 289),
- k) oświadczenia o dopełnieniu obowiązku, o którym mowa w art. 7 ust. 1 i 3a ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz.U. z 2023 r. poz. 342 i 497) – w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.,
- l) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego – w przypadku nauczyciela,
- m) poświadczonych przez kandydata za zgodność z oryginałem kopii karty oceny pracy – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
- n) oświadczenia, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta Nauczyciela (Dz.U. z 2021 r. poz. 1762 oraz z 2022 r. poz. 935, 1116,1700 i 1730), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2022 r. poz. 574, z późn. zm.3)), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 140 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2017 r. poz. 2183, z późn. zm.4)) – w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego,
- o) oświadczenia, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych,
- p) oświadczenia, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2019 r. poz. 1781).

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 05 maja 2023 r. – do godz. 12,00 – z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem:

„Konkurs na stanowisko dyrektora przy ul. w Sopocie”
– na adres:

Wydział Oświaty Urzędu Miasta Sopotu, 81-704 Sopot, ul.Kościuszk 25/27.

Konkursy przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Prezydenta Miasta Sopotu, nie później niż w ciągu 120 dni od upływu terminu składania ofert.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Prezydent Miasta Sopotu zastrzega sobie prawo odwołania konkursu bez podania przyczyny.

Prezydent Miasta Sopotu
/-/ Jacek Karnowski

Klauzula informacyjna

Konkursy na kandydata na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki prowadzonej przez Miasto Sopot Administrator danych Administratorem danych osobowych jest Prezydent Miasta Sopotu, którego dane kontaktowe są następujące:

- adres korespondencyjny: ul. Kościuszk 25/27, 81-704 Sopot
- nr telefonu: 58 52 13 751
- adres e-mail: kancelaria@sopot.pl

Inspektor ochrony danych

We wszystkich sprawach dotyczących ochrony danych osobowych, ma Pani/Pan prawo kontaktować się z naszym inspektorem ochrony danych na adres e-mailowy: iod@sopot.pl lub pisemnie na adres siedziby Administratora;

Cel przetwarzania

Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu przekazania wniosku według właściwości organowi właściwemu do załatwienia sprawy.

Podstawa przetwarzania danych

Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą: – na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c) RODO* w związku z art. 65 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego;

Okres przechowywania danych

Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do czasu osiągnięcia celu w jakim je pozyskano, a po tym czasie przez okres 5 lat w zakresie wymaganym przez przepisy powszechnie obowiązującego prawa;

Odbiorcy danych

Odbiorcami Pani/Pana danych osobowych będą: podmiot lub organ, który jest właściwy do rozpatrzenia sprawy, osoby lub podmioty uprawnione na podstawie przepisów prawa, ponadto podmioty świadczące usługi z zakresu serwisu i asysty technicznej systemów informatycznych i programów dziedzinowych w Urzędzie Miasta Sopotu oraz operator pocztowy z którym została zawarta umowa na świadczenie usług pocztowych i kurierskich;

Prawa osób

Przysługuje Pani/Panu prawo do: dostępu do swoich danych osobowych oraz otrzymania ich kopii, sprostowania, usunięcia swoich danych osobowych, ograniczenia przetwarzania danych osobowych – przy czym możliwość (zakres i sytuacje) skorzystania z wymienionych praw uzależniona jest od spełnienia przesłanek określonych w przepisach prawa oraz podstawy prawnej i celu przetwarzania danych osobowych. W przypadku uznania, że przetwarzanie danych osobowych odbywa się w sposób niezgodny z prawem przysługuje Państwu prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (00-193 Warszawa, ul. Stawki 2);

Nie przewiduje się zautomatyzowanego podejmowania decyzji ani profilowania w oparciu o otrzymane dane osobowe.

Dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego/organizacji międzynarodowej.

*Skróty RODO odnosi się do rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych.)

34246093.n

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Krowdrzy w Krakowie, Wydział I Cywilny ogłasza, że do sygn. akt I Ns 920/22/K z wniosku Zofii Skowronek z udziałem Grzegorza Saroty, Agaty Lewickiej, Katarzyny Piwowarskiej, Michała Skowronka, Anny Zaborowskiej o zasiedzenie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia własności w drodze zasiedzenia na rzecz Zofii Skowronek i Andrzeja Skowronka na prawach wspólności ustawowej małżeńskiej, nieruchomości położonej w Kaszowie, gmina Liszki, składającej się z działek ewidencyjnych nr 2318 o pow. 0,04 ha, nr 2387/2 o pow. 0,09 ha, nr 2393 o pow. 0,13 ha, dla której nie została urządzona księga wieczysta.

Sąd wzywa osoby zainteresowane w sprawie aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się i wykazały swoje prawo własności nieruchomości objętej wnioskiem, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności w drodze zasiedzenia, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34246569.n

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1517/22 toczy się postępowanie w wniosku Parafii Świętego Stanisława Kostki w Gdańsku o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Andrzej Sierpińskim urodzonym w dniu 06.10.1958 roku w Gdyni, zmarłym dnia 14.11.2022r. w Gdańsku ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku przy ul. Norblina 12/3.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34246602.n

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż udziału w nieruchomości położonej w Gnieźnie przy ul. Żeromskiego.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest udział w wysokości 4/6 części w nieruchomości położonej w Gnieźnie przy ulicy Żeromskiego, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 61 na arkuszu 45 o powierzchni 0.1264 ha. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00001558/8.

Gmina Miasto Gniezno nabyła z dobrodziejstwem inwentarza spadek na podstawie postanowienia z dnia 22 września 2021 r. wydanego przez Sąd Rejonowy w Gnieźnie pod sygnaturą I Ns 1028/19. W skład spadku wchodzi między innymi udział w wysokości 4/6 części w nieruchomości wskazanej powyżej.

Działka gruntu zabudowana jest nieużytkowanym budynkiem mieszkalnym jednorodinnym i warsztatowo – socjalnym.

Przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym uchwałą nr XXXVII/430/2009 Rady Miasta Gniezna z dnia 22.06.2009 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy mieszkaniowo – usługowej osiedla Konikowo w Gnieźnie. Zgodnie z ustaleniami m.p.z.p. teren jest przeznaczony pod zabudowę mieszkaniową jednorodinną (symbol planu – 11MN). W dziale III księgi wieczystej (prawa, roszczenia i ograniczenia) wpisano ograniczenie w rozporządzaniu nieruchomością. W dziale IV księgi wieczystej (hipoteki) brak wpisów obciążających.

Do Sądu Rejonowego w Gnieźnie złożone zostały wnioski o wykreślenie wszczęcia egzekucji.

II. Przetarg odbędzie się dnia 21 czerwca 2023 roku o godz. 11:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium:

Cena wywoławcza udziału w nieruchomości równa jest wartości rynkowej i wynosi: 843 000,00 zł.

Wadium: 168 000,00 zł.

Wadium w wysokości 168 000,00 zł należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 16 czerwca 2023 roku środki znajdowały się na tym koncie.

Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż udział Żeromskiego”.

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

34246374.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 61;

obręb:

Maślice, AM-6, dz. nr 306/25;

GPS

N: 51.16464, E: 16.91964;

pow. działki:

1171 m²;

KW nr

WR1K/00248803/9;

Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m² (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930.

Przeznaczenie w mmpz: zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w uktadzie wolnostojącym lub bliźniaczym.

Cena wywoławcza:

668 000,00 zł;

Wadium:

60 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 20 czerwca 2023 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 27 czerwca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34245572.n



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Wygodnie
i zawsze
pod ręką



POBIERZ Z
Google Play



Pobierz w
App Store



34246704.z

Sygn. akt I Ns 54/23

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Wiesławy Teresy Łyjak z udziałem Tadeusza Łyjaka, Marianny Jąder, Sławomira Jąder, Hanny Kaczkan, Elżbiety Moczarskiej, sygn. akt I Ns 54/23, o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, o powierzchni 0,29 ha, położonej w Kolonii Nadwiślańskiej, gmina Solec nad Wisłą, powiat lipski, województwo mazowieckie, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 1261.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Walerii Ciosek, ostatnio stale zamieszkałej w Pawłowicach, gmina Solec nad Wisłą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34246091

W Sądzie Rejonowym w Toruniu w sprawie I Ns 14/23 toczy się postępowanie z wniosku Jacka Klammera o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie testamentu po Zygmuncie Tadeuszu Kruszelnickim, nr PESEL 27060102910, urodzonym 1 czerwca 1927 r. w Toruniu, synu Tadeusza i Janiny Anny z d. Arkusiewicz, który zmarł 16 grudnia 2022 r. w Toruniu i ostatnio stale zamieszkiwał w Toruniu.

Wzywa się spadkobierców ustawowych zmarłych i wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34246633.n

Sondaż obywatelski

Gdzie opozycja powinna szukać dodatkowych głosów?

Demokraci, by mieć pewność mandatowego zwycięstwa – niezależnie, czy pójdą do wyborów razem, czy osobno – potrzebują ok. 1 mln dodatkowych wyborców. Gdzie ich szukać? Oto kilka wskazówek

Machowski

Ważne pytanie

Frekwencja może mieć decydujący wpływ na to, kto wygra wybory. To, czy jest niższa, czy wyższa, zależy od wielu czynników. Sondaż obywatelski wykazał na przykład, że zmienia się ona w zależności od tego, w jakiej konfiguracji pójdzie do wyborów opozycja demokratyczna. Było to możliwe dzięki rezygnacji z preselektoryjnego pytania: „Czy weźmiesz udział w wyborach?” – w sondażu obywatelskim respondenci w ramach każdego wariantu byli najpierw konfrontowani z listą komitetów wyborczych, a dopiero potem mogli wybrać opcję „nie głosuję” lub wskazać wybrany komitet.

Takie odwrócenie schematu – czyli najpierw konfrontacja z „kartą wyborczą”, a dopiero potem możliwość sięgnięcia po odpowiedź „nie głosuję” – powoduje jednak sztuczne zawyżenie szacowanej w badaniu frekwencji. O ile w standardowym badaniu, z preselektoryjnym pytaniem o udział w wyborach na początku wywiadu, suma odpowiedzi „zdecydowanie wezmę udział” i „raczej wezmę udział” daje w polskich realiach frekwencję na poziomie 55-60 proc., to przy zastosowanym w sondażu obywatelskim odwróconym schemacie taką frekwencję otrzymamy już biorąc pod uwagę jedynie odpowiedzi „zdecydowanie”. Gdybyśmy doliczyli do tego odpowiedzi „raczej”, to frekwencja poszybowałaby nam do absurdalnego poziomu 70-75 proc.

Z tych powodów za realnie głosujących uznaliśmy w sondażu obywatelskim tylko tych, którzy zadeklarowali zdecydowany udział w wyborach. Ale warto także przyjrzeć się tym respondentom, którzy wybrali opcję „raczej wezmę udział”.

Jak zatem głosują ci, którzy na ogół nie głosują? Mówiąc najkrócej – znacząco inaczej.

Przede wszystkim – w porównaniu z grupą zdecydowanych, żeby głosować – poparcie dla opozycji demokratycznej jest w grupie „raczej” aż o połowę niższe. Nieznacznie lepsze notowania ma tam prawica (PiS i Konfederacja), ale najbardziej, i to kosztem opozycji demokratycznej, zyskuje „inna partia” (z 9 do prawie 18 proc. – biorąc pod uwagę wszystkie cztery warianty potraktowane łącznie). A wiemy, że realnie taka „inna” partia (czy partie) o 18-proc. poparciu nie istnieje; taki wybór trzeba raczej interpretować jako pokazanie partiom obozu demokratycznego żółtej kartki. W grupie „raczej” prawie 2,5-krotnie większy jest też odsetek niezdecydowanych, na kogo oddać swój głos.

Zachowania wyborcze grupy „raczej” w jakimś stopniu wyjaśnia charakterystyka jej poglądów. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to duży odsetek osób wybierających odpowiedź „nie wiem; trudno powiedzieć” – w grupie „raczej” jest ich 1,5 razy więcej niż wśród zdecydowanych głoso-

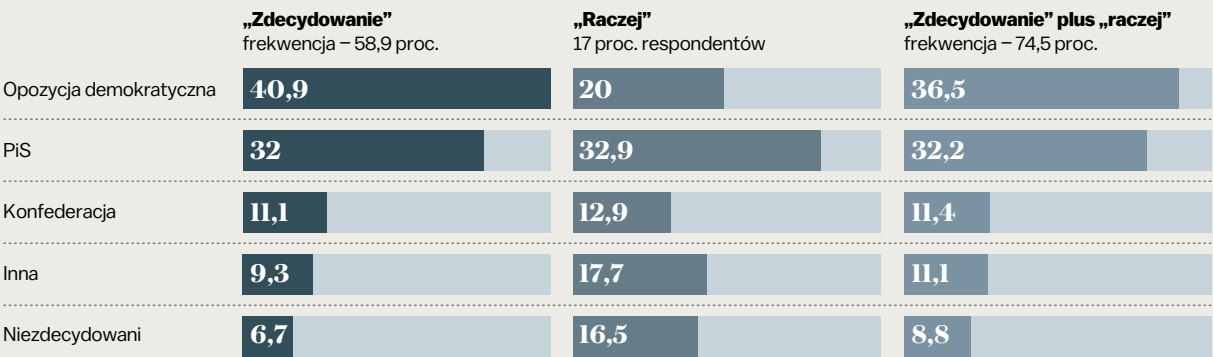
Na kogo zagłosowałoby respondenci?

Preferencje wyborcze wśród deklarujących, że:

- „zdecydowanie wezmą udział w wyborach”,
- „raczej wezmą udział”,
- „zdecydowanie plus raczej wezmą udział” (dane w proc.)

Uśrednione wartości procentowe wyliczone na podstawie czterech wariantów, w których opozycja startuje z:

- **czterech list** (osobno KO, Lewica, Polska 2050 i PSL);
- **dwóch list** (KO-Lewica plus Polska 2050-PSL lub KO-Polska 2050-PSL i Lewica);
- **jednej listy** (KO-Lewica-Polska 2050-PSL).



ŹRÓDŁO: SONDAŻ OBYWATELSKI DLA FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOŁU
PRZEPROWADZONY PRZEZ KANTAR PUBLIC 1-13.03.2023 R.
OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

© GAZETA WYBORCZA

wać. Wśród zdecydowanych głosować 54 proc. popiera jak największą integrację Polski w ramach UE, a 41 proc. to zwolennicy pisowsko-konfederackiej koncepcji walczenia o jak największą niezależność Polski w UE. (5 proc. nie ma zadania). Natomiast w grupie „raczej” już jedynie 45 do 44 proc. (11 proc. nie ma zdania).

I wreszcie w grupie „raczej” większość (46 proc.) mają zwolennicy państwowego „rozdawnictwa” jako właściwej reakcji na szalejącą inflację – przy 39 proc., którym bliższe są recepty Leszka Balcerowicza (15 proc. nie ma zdania). A u zdecydowanych głosować jest na odwrót: opowiadający się za bardziej restryktywną polityką finansową państwa stanowią 46 proc.; zwolennicy „rozdawnictwa” – 42 proc. (12 proc. nie ma zdania).

Gdyby oszacowana w sondażu obywatelskim średnia frekwencja (ok. 59 proc. – „zdecydowanie wezmę udział w wyborach”) spontanicznie i reprezentatywnie dla wszystkich postaw, poglądów i politycznych preferencji wzrosła do ok. 75 proc. („zdecydowanie lub raczej wezmę udział”), to opozycja demokratyczna – niezależnie od tego, w jakiej konfiguracji poszłaby do wyborów – poniosłaby w nich ciężką porażkę. Bo po prostu prawica ma u „raczej głosujących” (a de facto: najczęściej niegłosujących) większe zaplecze potencjalnych zwolenników niż demokraci (podobnie u twardo niegłosujących – bo i to w sondażu obywatelskim sprawdziliśmy, pytając ich, co by zrobili, gdyby wybory były obowiązkowe).

Na szczęście frekwencja ani nie rośnie, ani nie maleje w ten sposób. Jej spadki lub wzrosty to w dużej mierze efekt mobilizacji jednych i demobilizacji drugich, a tu demokraci – jeśli zrozumieją, gdzie mają rezerwy głosów, i ostro wezmą się do ro-

boty – mogą sporo zyskać. A potrzebują – by mieć pewność mandatowego zwycięstwa niezależnie, czy pójdą do wyborów razem, czy osobno – ok. 1 mln dodatkowych wyborców. To przy 63-proc. frekwencji ok. 5 punktów procentowych. Gdzie ich szukać? Oto kilka wskazówek.

Według sondażu obywatelskiego opozycja demokratyczna może liczyć na wsi na 32-proc. poparcie. A w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców na 52 proc. W wyborach z 2019 r. frekwencja na wsi wyniosła 56,7 proc., a w miastach powyżej 100 tys. – 69,7 proc. (była o 13 punktów procentowych wyższa). W sondażu obywatelskim oszacowana frekwencja na wsi była praktycznie taka sama jak w wyborach – 56,5 proc. Ale frekwencja w miastach powyżej 100 tys. tylko o 8 punktów procentowych wyższa (64,5 proc.). Warto zmobilizować te brakujące 5 punktów.

W elektoracie opozycji demokratycznej aż 61 proc. to zwolennicy bardziej restryktywnej polityki finansowej państwa jako właściwej reakcji na kilkunastoprocentową inflację (za „rozdawnictwem” – 29 proc.; „nie mam zdania” – 10 proc.). Może warto choć trochę pograć i na tym fortepianie? Zwłaszcza że frekwencja wśród zwolenników takiej polityki nie jest oszałamiająca – 64 proc.

U kobiet opozycja demokratyczna wygrywa z prawicą w stosunku 53 do 47 proc. U mężczyzn przegrywa – 45 do 55 proc. Kobiety mogłyby przechylić szalę zwycięstwa na rzecz demokratów, gdyby nie frekwencja: u kobiet zaledwie 55 proc., gdy u mężczyzn aż 63 proc. A w wyborach prezydenckich w 2020 r. było dokładnie na odwrót: to u kobiet frekwencja była o 8 punktów procentowych wyższa niż u mężczyzn. U młodych kobiet (18-39 lat) po-

parcie dla opozycji jest jeszcze wyraźniejsze: popiera ją 73 proc. przy 27 proc. popierających prawicę. Ale przy frekwencji zaledwie 44-proc. (podczas gdy u popierających głównie prawicę mężczyzn w wieku 18-39 lat frekwencja wyniosła 52 proc.).

Może warto sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego te kilka procent kobiet, zamiast oddać głos na demokratów, zostaje w domu.

Trochę to wyjaśnia sprawa aborcji. Zwolenniczki i zwolennicy pełnej liberalizacji ustawy aborcyjnej, jeśli deklarują udział w wyborach, to w ogromnej większości popierają opozycję demokratyczną. Ale tu też warto pochylić się nad frekwencją. Wśród zwolenników zakazu aborcji wynosi ona 59 proc. U zwolenników liberalizacji – 63 proc. Zaledwie o 4 punkty procentowe więcej. Czy to nie zastanawia? Po wyroku TK Julii Przyłębskiej i po masowych protestach, jakie on wzbudził? Czy to nie jest sygnał, że część kobiet (zwłaszcza młodych) nie wierzy, że partie opozycji demokratycznej w tej sprawie się dogadają i ten problem zgodnie z oczekiwaniami kobiet rozwiążą? A bez pełnej mobilizacji kobiet opozycja wyborów nie wygra.

Chciałem napisać, że to kilka darmowych porad dla opozycji. Ale przecież wiemy dzięki Miltonowi Friedmanowi, że nie istnieje coś takiego jak darmowe porady. Bo one nie są darmowe. Zapłacili za nie obywatelki i obywatele, finansując sondaż obywatelski. ●

Andrzej Machowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Andrzej Machowski
– dr psychologii w zakresie psychometrii i analityk badań sondażowych związany z fundacją Forum Długiego Stołu

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

NAJLEPSZYCH
REPORTAŻY

Cztery polskie reportaże i jeden zagraniczny znalazły się w finale 14. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego.

Wojciech Szot

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego została ustanowiona, by doceniać „najbardziej wartościowe książki reporterskie, które podejmują ważne problemy współczesności, zmuszają do refleksji, pogłębiają wiedzę o świecie innych kultur”.

W ubiegłym roku powędrowała do Andera Izagirre za wstrząsający reportaż z Boliwii „Potosi. Góra, która zjada ludzi” w przekładzie Jerzego Wołk-Laniewskiego. – Dla mnie bardzo ważne jest, by – podobnie jak Kapuściński w „Buszu po polsku” – mimo podróży i wyjazdów wciąż pamiętać o tym, skąd jestem, i umieć to opowiadać tak, by było to ciekawe i zrozumiałe dla ludzi z innych krajów czy kontynentów – mówił pochodzący z Kraju Bałków reporter.

W kolejnej edycji jury wyłoniło już 10 najlepszych książek, a teraz podajemy tytuły pięciu finalistek.



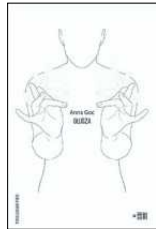
Anna Bikont

Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie
Czarne

– Historie, o których czytam w archiwach, kończą się najczęściej w czasie wojny albo w latach powojennych. Często wyobrażałam sobie późniejsze losy tych ludzi. Tym razem zdecydowałam, że sprawdzę – mówiła Bikont „Wyborczej”. Najnowsza książ-

ka reporterki i biografki to opowieść zaczynająca się od niezwykłego dokumentu – dziennika Lejba Majzelsa, w którym opisywał, jak w 1947 roku na zlecenie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce jeździł po kraju i negocjował wykup żydowskich dzieci od chrześcijańskich rodzin, które uratowały je w czasie wojny.

Reporterka postanowiła odnaleźć wszystkie dzieci z „listy Majzelsa”. I jej się to udało. A dzięki temu udało się opisać, jak niezwykle skomplikowane były losy żydowskich dzieci po wojnie. Dla rodzin, do których początkowo trafiły, były niekiedy ukochanymi dziećmi, czasem siłą roboczą, a niekiedy po prostu kimś, komu trzeba było pomóc. Dla żydowskich organizacji – przyszłością narodu.



Anna Goc

Głusza
Dowody na Istnienie

To reporterski debiut dziennikarki „Tygodnika Powszechnego” i laureatki Stypendium im. Ryszarda Kapuścińskiego, autorki „Rozmowy o życiu” z ks. Adamem Bonieckim. Reportaż Goc to próba oddania głosu osobom niesłyszącym, Głuchym. – Jak mówi jeden z bohaterów książki: – Jesteśmy niepełnosprawni tylko między wami, słyszącymi – i dodaje: – Gdy jesteśmy sami ze sobą, głusi z głuchymi, możemy używać naszego języka i nie czujemy się inni.

Reporterka podczas premiery książki mówiła, że wielu jej rozmówców jest rozczalonych, że choć od dziesiątków lat próbują opowiedzieć o sobie i swoich problemach świata, to dopiero w ostatnich la-

tach – także dzięki jej książce – udało im się zwrócić na siebie uwagę.

„Głusza” to niezwykle ważny, przejmujący reportaż, który przywraca dużej części społeczeństwa po prostu godność.



Christina Lamb

Nasze ciała, ich pole bitwy. Co wojna robi kobietom

tłum. Agnieszka Sobolewska, Znak

Christina Lamb to jedna z najbardziej znanych na świecie dziennikarek. Od kilkunastu lat pracuje jako korespondentka wojenna. Obecnie związana jest z „Sunday Timesem”. Ma na koncie m.in. pięć nagród British Press i Order Imperium Brytyjskiego.

Na przełożony przez Agnieszkę Sobolewską reportaż składają się opowieści kobiet pochodzących z obszarów objętych konfliktami zbrojnymi. Rozmówczyniami są Bengalki, które były gwałcone przez pakistańskich żołnierzy w czasie wojny między Indiami, Bangladeszem i Pakistanem, japońskie niewolnice seksualne, jezydki, nigeryjskie uczennice porwane przez Boko Haram czy kobiety z plemienia Tutsi. Lamb przypomina, że w wojnie w Bośni zostało zgwałconych od dwudziestu do sześćdziesięciu tysięcy Bośniaczek, Chorwatek i Serbek.

Reporterka przypomina w tym wstrząsającym reportażu, że przemoc seksualna jest jednym z najbardziej brutalnych „narzędzi” wykorzystywanych podczas wojny.



Jakub Siczko

Pogo
Dowody na Istnienie

Siczko pisze w „Pogo”: – Nazywano mnie skurwysynem, konowalem, zabójcą, grożono śmiercią mnie i osobom ze mną spokrewnionym.

Jest lekarzem, specjalistą anestezjologii i intensywnej terapii, a do tego – socjologiem. W 2017 roku usłyszała o nim cała Polska. Na Facebooku opublikował post zaczynający się od słów: „To ja wam teraz opowiem, jak to jest być młodym lekarzem w Polsce”. Poruszający, ironiczno-gorzki wpis stał się hitem, a autor okazał się specjalistą nie tylko od krótkich form.

W 2021 roku Siczko współtworzył inicjatywę Medycy na Granicy, która bez pomocy rządu i służb pomagała na wschod-

niej granicy uchodźcom próbującym przedostać się z Białorusi do Polski.

„Pogo” to opowieść zarówno o codzienności ratownika medycznego, jak i poświęceniu, odwadze, strachu, niepewności i braku wsparcia. To próba urealnienia opisu tego zawodu, który z jednej strony kojarzy się wciąż z wyrachowanymi „łowcami skór”, z drugiej – z amerykańskimi serialami medycznymi. Z jednym i drugim codzienność polskiego ratownika ma niewiele wspólnego.



Ilona Wiśniewska

Migot. Z krańca Grenlandii
Czarne

Reportaż Wiśniewskiej to jedna z najlepiej przyjętych przez krytykę książek non-fiction w 2022 roku, wyróżniona już m.in. nagrodą Grand Press w kategorii „Książka Reporterska Roku”.

„Migot” to opowieść o grenlandzkiej codzienności i historii oraz uwikłaniu w kolonializm. Wiśniewska pisze – przynajmniej tak mówi tytuł – „z krańca Grenlandii”, ale pisze tak, jakby siedziała obok nas i opowiadała przerażającą baśń ściszoną, lekko dramatycznym głosem. Reporterka spędziła na północy Grenlandii kilka miesięcy w miejscach takich jak Qaanaaq i Siorapaluk, gdzie czas zdaje się stać w miejscu. Płynie jedynie alkohol. Litrami.

Wiśniewska z charakterystyczną dla siebie delikatnością opowiada wielopłaszczyznową tragedię i portretuje świat, który może – z powodu katastrofy klimatycznej – niedługo zniknąć na zawsze. ●

Najlepszy reportaż

• Kto otrzyma Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego oraz 100 tys. zł, dowiemy się podczas gali w warszawskim Teatrze Studio 27 maja.

W skład tegorocznej jury nagrody wchodzi: Katarzyna Surmiak-Domańska, reporterka (przewodnicząca), Elżbieta Sawicka, dziennikarka i redaktorka, Ludwika Włodek, publicystka i naukowczyni, William R. Brand, tłumacz i pierwszy agent literacki Kapuścińskiego, oraz Abel Murcia Soriano, tłumacz, poeta, szef Instytutu im. Cervantesa w Warszawie. Sekretarzynią nagrody jest redaktorka i psychoterapeutka Maria Krawczyk.

Wszyscy finaliści nagrody otrzymają 10 tys. zł, a tłumacze książek nominowanych, które nie zwyciężą, otrzymają po 5 tys. zł. Jeśli książka nagrodzona będzie przekładem, tłumaczka otrzyma 20 tys. zł.

Do tegorocznego konkursu zgłoszono 143 książki reporterskie opublikowane w Polsce w 2022 roku 97 z nich napisano po polsku. ●

OGŁOSZENIE

**NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO**

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl

PARTNER

KSIĄŻKI

34241773

Kenny Garrett na festiwalu Jazz nad Odrą

Mistrz i spadkobierca mistrzów

Jeden z najważniejszych żyjących muzyków na scenie jazzowej odwiedzi ponownie Polskę. Bohaterem Jazzu nad Odrą będzie saksofonista Kenny Garrett.

Łukasz Kamiński

Nie mówię, że gram jazz, mówię, że po prostu gram muzykę”. W tych kilku słowach Kenny’ego Garretta zaklęta jest cała filozofia gry, sposób myślenia o tym, czym jest muzyka, jak daleko wykracza poza same dźwięki, jak głęboko sięga w ludzki umysł i duszę. Kenny Garrett znów odwiedzi Polskę, a jego występ na Jazzie nad Odrą będzie jak zawsze prawdziwą przygodą.

NAUKA DYSCYPLINY I WOLNOŚCI

– Ukończyłem dwie różne szkoły, jedną Milesa Davisa, drugą Arta Blakeya. Blakey uczył wszystkiego od podstaw, np. jak skonstruować solówkę. Uczył też dyscypliny, solówki nie mogły być długie. Tymczasem Miles pozwalał grać tak długo, jak miałem na to ochotę. Każdy z nich reprezentował inną dyscyplinę. Art nauczył mnie, jak się wyrażać, jak opowiadać muzyką. Miles z kolei nauczył mnie długodystansowości – tłumaczył Garrett w rozmowie z cenionym dziennikarzem muzycznym Davidem Fricke’em.

Obie te lekcje u swoich mistrzów Garrett wykorzystał, by odnaleźć swój własny styl i sznyt.



W przyszłym roku minie czterdzieści lat od nagrania albumu, w którym Kenny Garrett zadebiutował jako lider

FOT. SHUTTERSTOCK

Podczas swojej kwietniowej wizyty w Polsce Garrett na pewno sięgnie po najnowszy album „Sounds from the Ancestors”, na którym fascynująco posplatane są ze sobą jazz, funk, brzmienia latynoskie

Ale szkół, w których saksofonista odebrał ważne lekcje, jest oczywiście więcej. Miłość do muzyki wyniósł z domu, jego ojczym grał na saksofonie, a ojciec był śpiewakiem. Już jako osiemnastolatek Garrett dołączył do orkiestry Duke’a Ellingtona, którą dowodził syn Duke’a Mercer Ellington i w której grał doskonale trębacz Cootie Williams. W kolejnych latach grał u boku największych: Chicka Corei, Johna McLaughlina, Freddiego Hubbarda. Nie bał się wyjść poza jazzowy świat, współpracować z tuzami hip hopu – można go usłyszeć na „Jazzmatazz: The New Reality” Guru czy na „Kamaal the Abstract” Q-Tipa.

WIZYTÓWKA

Dziś Garrett sam jest uznawany za mistrza. W przyszłym roku minie czterdzieści lat od nagrania albumu, w którym saksofonista zadebiutował jako lider. Płyta „Introducing Kenny Garrett” była zgoła z tytułem wizytówką, przedstawieniem się, obietnicą tego, co ma nadejść. Teraz – wieku 61 lat – jest jednym z najważniejszych muzyków na scenie jazzowej, jego koncerty zawsze są wydarzeniem, podobnie jak jego kolejne płyty.

Jest laureatem kilku nagród, w tym Grammy, regularnie wygrywa prestiżowy plebiscyt pisma „DownBeat” w kategorii najlepszy saksofonista, a ponad dekadę temu otrzymał tytuł doktora honorowego Berklee College of Music w Bostonie, Massachusetts. Przede wszystkim jednak cieszy się uznaniem i szacunkiem

innych muzyków i fanów – przez wielu uznawany jest za spadkobiercę tradycji Johna Coltrane’a.

DŹWIĘKI OD PRZODKÓW

Podczas swojej kwietniowej wizyty w Polsce Garrett – a będzie to już kolejna wizyta, starsi fani mogą pamiętać jego występ u boku Milesa Davisa w 1988 roku podczas Jazz Jamboree – na pewno sięgnie po najnowszy album „Sounds from the Ancestors” (czyli „Dźwięki od przodków”), na którym fascynująco posplatane są ze sobą jazz, funk, brzmienia latynoskie. Ta płyta to pokłon artysty, który dziękuje tym wszystkim, których spotkał na swojej drodze – jako fan, muzyk, człowiek, jako ktoś pochodzący z Detroit, miasta o potężnej i pięknej tradycji muzycznej.

„Sounds from the Ancestors” jest spojrzeniem na świat z perspektywy kogoś, kto przeżył już kilka dekad, doświadczył artystycznych wzlotów, musiał uporać się ze stratą (w ostatnich latach zmarli bliscy Garrettowi świetni muzycy: Wallace Roney i Roy Hargrove), zjechał pół świata, poznając inne kultury i tradycje, kto w końcu nie stracił ciekawości, nie wpadł w rutynę czy niszczące sztukę samozadowolenie. ●

Jazz nad Odrą. 26-30 kwietnia, Impart Centrum we Wrocławiu. Na festiwalu wystąpią też m.in. Bernard Maseli, Kasia Pietrzko, Kenny Barron, Adam Bałdych. Karnety od 500 zł.

TVP planuje kolejne religijne widowisko

Ewangelizowanie na ekranie

W sobotę 15 kwietnia w TVP 1 #Projekt Uniesieni. Na scenie pojawią się wykonawcy z Polski i zagranicy, będą modlitwy i nauczania oraz animowane wizualizacje.

Andrzej Kulasek

Niedziela Miłosierdzia Bożego przypada tradycyjnie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. W tym roku obchodzona będzie 16 kwietnia. By uczcić uroczystość ustanowioną w 2000 roku przez Jana Pawła II, TVP przygotowuje #Projekt Uniesieni – specjalne widowisko z elementami Ewangelii i modlitwy, które pokaże na antenie TVP 1 w sobotę, czyli w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Złoży się na nie m.in. 14 przystanków Drogi Światła – nabożeństwa odprawianego w okresie wielkanocnym, które niejako ma odpowiadać na Drogę Krzyżową – pierwszą stacją Drogi Światła jest zmartwychwstanie Jezusa.

DROGA ŚWIATŁA I KONCERT

„Droga Światła to święto radości, pokoju i miłości i wszystkie te wartości znajdują odzwierciedlenie w widowisku” – czytamy na stronach TVP. Planowana jest część muzyczna, w której artyści polscy i zagraniczni wykonają wybrane na to wydarzenie utwory. Jak informuje portal Wirtualne Media, na scenie zobaczymy m.in.:

Wykonania połączy specjalna oprawa słowno-wizualna: motywem przewodnim będą fragmenty Ewangelii i jej przesłanie, a animowane graficznie wizualizacje zaprezentują różne dzieła sztuki

Volney Morgan Gospel z chórem z Londynu, TGD, New Life, Mocni w duchu, Andrzeja Lamper-ta, Beatę Bednarz, Basię Pospieszalską, Agnieszkę Cudzych, Martę Ławską, Poldka Twardowskiego, ks. Kubę Bartczaka, Kleryków z Łagiewnik, orkiestrę smyczkową-dętą Huberta Kowalskiego oraz dwa chóry.

Modlitwy i nauczania poprowadzą m.in.: bp Artur Ważny, Marcin Zieliński i Iwona Zielonka.

Wykonania połączy specjalna oprawa słowno-wizualna: motywem przewodnim będą fragmenty Ewangelii i jej przesłanie, a animowane graficznie wizualizacje zaprezentują różne dzieła sztuki.

KOLEJNY KONCERT

Za aranżację odpowiada Marcin Pospieszalski, a reżyserem wido-

wiska jest Bolesław Pawica, który zrealizował m.in. kilkadziesiąt teledysków polskich wykonawców (m.in. Maanam, Republiki, Budki Suflera czy Edyty Bartosiewicz) oraz liczne festiwale i koncerty.

Gospodarzami będą Ida Nowakowska i Tomasz Wolny, zaś pomysłodawcą #Projekt Uniesieni jest ojciec Michał Legan, paulin, kierownik Redakcji Audy-

cji Katolickich TVP. Dwugodzinne widowisko telewizyjne Jedynka pokaże w sobotę 15 kwietnia o godz. 17.15.

To kolejne w ostatnim czasie widowisko religijne realizowane przez Telewizję Polską. 2 kwietnia z okazji 18. rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II TVP wyemitowało specjalny koncert „Nie zastąpi Ciebie nikt” z udziałem wielu gwiazd polskiej sceny. ●

WWW.EECPOLAND.EU

European Economic Congress

XV EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY

24-26 kwietnia 2023 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

wyborcza.biz

PATRONUJE

OGŁOSZENIE 34245326

Wszyscy o tym wiemy, mało kto potrafi się oprzeć. Pochłaniamy więc w święta nadmiarowe kalorie. A jednocześnie martwimy się, jak, do diabła, je spalić.

W internecie znajdziesz profesjonalne kalkulatory, które podają, ile kalorii zyskałeś/zyskałaś, jedząc te wszystkie wielkanocne przysmaki, czekoladowe jajka i króliczki, a także ile z tych kalorii możesz stracić na siłowni – pocąć się na bieżni, przy przysiadach, pompkach, wyciskaniu ciężarów.

Teoretycznie wystarczy więc sięgnąć do komputera, włączyć kalkulator, wszystko dokładnie przeliczyć i zbilansować (nie zapomnij tylko, że przez samą czynność stukania w klawiaturę spalasz ok. 140 kcal na godzinę). Proste, ale... zwykle nie działa.

Kłopot w tym, że zazwyczaj na tych teoretycznych obliczeniach się kończy (a najczęściej rezygnujemy z ćwiczeń jeszcze wcześniej).

Jeśli na co dzień nie chodzimy na siłownię ani nie uprawiamy sportów, to mała szansa, że zaczniemy intensywnie ćwiczyć po Wielkanocy.

Dlatego polecam inny sposób.

MATEMATYKA LUDZKIEGO METABOLIZMU

Aby wyjaśnić, jak on działa, rzućmy najpierw okiem na matematykę energetycznych wydatków organizmu. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że zdecydowaną większość kalorii nasze ciało spala... nic nie robiąc. To energia, której organizm potrzebuje do utrzymania w czasie spoczynku i w normalnej temperaturze podstawowych procesów życiowych, takich jak oddychanie i krążenie krwi.

Jeśli nie jesteś wyczynowym sportowcem, ta spoczynkowa przemiana materii stanowi nawet 70 proc. całkowitego zużycia energii w twoim organizmie. W „Science” jakiś czas temu ukazały się wyniki największego dotąd badania, które obala wiele mitów na ten temat. Wbrew popularnym sądom ten podstawowy metabolizm wcale nie zwalnia w wieku średnim ani po menopauzie, nie jest też wolniejszy u kobiet. Zła wiadomość jest taka, że nie da się także podkręcić jego tempa – nie wiercie w żadne cudowne sposoby.

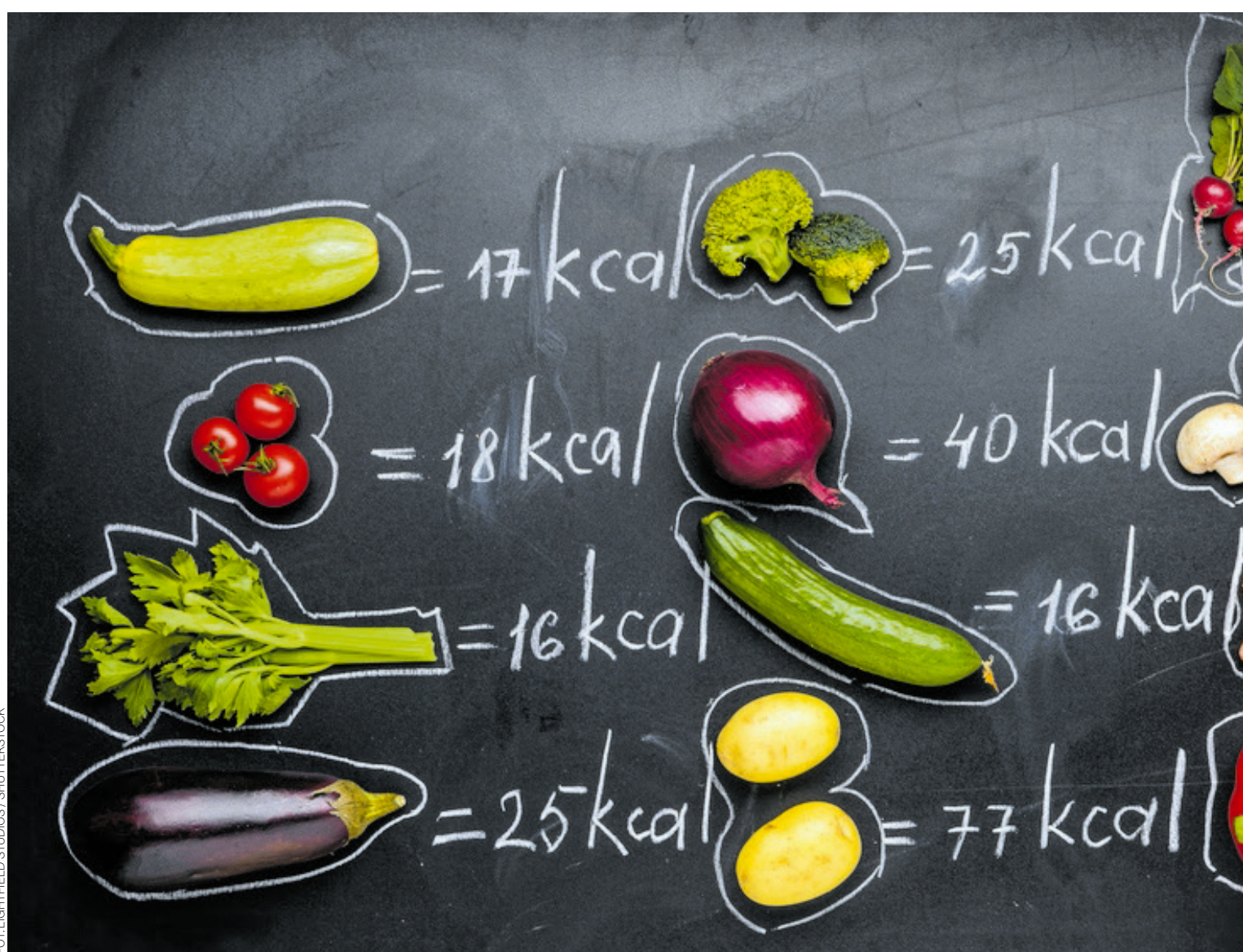
Wracajmy więc do matematyki. Kolejnym wydatkiem energetycznym, który pozostaje poza naszą wolą, jest energia, jaką zużywamy na trawienie i wchłanianie składników odżywczych. Stanowi ona 10-15 proc. całkowitego zużycia energii.

Co pozostaje? Ostatnim i najbardziej zmiennym składnikiem spalania kalorii jest aktywność fizyczna. To energia, której organizm potrzebuje do utrzymania postawy i pracy mięśni. Na tę część mamy największy wpływ i na niej powinniśmy skupić uwagę.

Przy tym intensywne ćwiczenia fizyczne są zwykle tylko drobnym ułamkiem tej energii. Większość zużywamy na codzienną krzątanie, rutynowe czynności życiowe, takie jak dojeżdżenie do autobusu, zakupy, sprzątanie, zmywanie naczyń, wchodzenie po schodach etc. Każda, nawet najbardziej banalna czynność fizyczna dokłada do pieca i powoduje wzrost zużycia energii.

WYSTARCZY NIE SIEDZIEĆ

Wiele badań wskazuje, że właśnie ten rodzaj aktywności, którą fachowo określa się terminem „spontanicznej aktywności fizycznej niezwiązanej z treningiem” (ang. non-exercise activity thermogenesis, czyli NEAT), jest kluczowy dla zachowania właściwej masy ciała.



Wielkanocne obżarstwo

JAK SPALIĆ KALORIE PO ŚWIĘTACH

Ach te salatkę tłustą od majonezu, mięsiwa, kielbasy, jajka w sosie, chrupkie pieczywo i wcale nie taka mała odrobina alkoholu! Dwa dni Wielkanocy to kaloryczna bomba wodorowa.

Piotr Cieśliński

Warto się więc przyjrzeć naszym przyzwyczajeniom i tam, gdzie się da, podkręcić je, dodać nieco ruchu. Masz w pracy fotel na kółkach? Zamień go na stacjonarny – będziesz musiał od czasu do czasu wstać, aby po coś sięgnąć. Takich drobnych zmian możesz wprowadzić bez liku.

Wybieraj schody wszędzie tam, gdzie to możliwe. Nawet jeśli masz do pokonania więcej niż jedno, dwa, trzy pietra. Jeśli wejdziesz ci to w krew, zobaczysz, że z czasem zaczniesz to coraz mniej męczyć.

Gdzie się tylko da, chodź pieszo, jedź rowerem lub korzystaj z transportu publicznego. Współczesne miasta są coraz bardziej temu przyjazne, coraz częściej też au-

tobusy, tramwaje i metro są szybsze niż samochód.

Jeśli jednak jedziesz autem, parkuj dalej od miejsca docelowego, a resztę drogi pokonuj pieszo.

Nie wymiguj się od prac domowych. Sprzątanie, prasowanie, odkurzanie, zmywanie to doskonały sposób na zwiększenie „spontanicznej aktywności fizycznej niezwiązanej z treningiem”, a przy tym urośniesz w oczach rodziny.

Gdy tylko możesz – stój, zamiast siedzieć. Nie siadaj w poczekalniach, autobusie czy metrze etc. W niektórych biurach są stanowiska do pracy na stojąco. Kto powiedział, że biurowe spotkania muszą być

nasiadówkami? Można się spotykać i rozmawiać, spacerując w parku koło biura albo chociaż na korytarzu. Dodatkowo plus: w ruchu często lepiej się myśli.

Generalnie: ruszaj się jak najczęściej. W pracy rób sobie co pół godziny przerwę i wstawaj od biurka, zrób choć kilka kroków. Zamiast wysłać maila z pytaniem do kolegi, podejdź do niego i spytaj. Nie wyręczaj się innymi, sam idź po kawę, wodę czy papier do drukarki, wybieraj przy tym jak najdłuższą trasę. Kup sobie krokomierz, on zwiększy motywację!

W wolne dni, kiedy masz więcej czasu, zaplanuj dłuższy spacer – taki na kilka godzin. Zaprosz na niego znajomych, w gru-



Wiele badań wskazuje, że rodzaj aktywności, którą fachowo określa się terminem „spontanicznej aktywności fizycznej niezwiązanej z treningiem”, jest kluczowy dla zachowania właściwej masy ciała. Warto się przyjrzeć naszym przyzwyczajeniom i tam, gdzie się da, podkreślić je, dodać nieco ruchu

pie rażniej. Umów się na sobotnią kawę na mieście i pójdz tam pieszo, nigdzie się przecież nie spieszysz. Jeśli uda ci się choć trochę zmienić codzienną rutynę, licznik spalanej energii niezauważenie przyspieszy. Nie tylko nie będziesz musiał/musiła obawiać się krótkiego wielkanocnego obżarstwa (tym bardziej że wbrew pozorom trzeba się mocno postarać, aby przytyć w święta), ale łatwiej ci będzie utrzymać wagę na co dzień, może też zrzucisz kilka niepotrzebnych, nadmiarowych kilogramów.

Publikacja w „Science”

Kiedy Indianie siedli na koń?

Koń jest symbolem amerykańskiego Zachodu, ale kiedy i jak konie tam dotarły, jest przedmiotem debaty. Teraz archeologowie potwierdzili ustne przekazy Indian, zgodnie z którymi konie towarzyszyły im długo przed tym, zanim zjawili się europejscy osadnicy.

Piotr Cieśliński

Konie zostały udomowione w Azji ok. 5,5 tys. lat temu przez ludzi z kultury Botai (obszar współczesnego Kazachstanu), ale najpewniej pochodzą z Ameryki Północnej, gdzie ewoluowały przez tysiące lat i skąd przedostały się w okresie zlodowaceń do Euroazji poprzez istniejące wówczas lądowe połączenie, tzw. Beringię.

Ze swoich rodzimych stron – amerykańskich Wielkich Równin i obszaru Gór Skalistych – zniknęły pod koniec pleistocenu. Jest jednak sporne, kiedy ostatecznie wymarły – są przesłanki, że konie żyły w Ameryce Północnej jeszcze 6 tys. lat temu.

Pewne jest natomiast, że z powrotem sprowadzili je w te strony europejscy kolonizatorzy. Ale dokładna chronologia ich rein-

trodukcji do Ameryki znowu jest sporna.

KOŃ ZDOBYTY W INDIANSKIM POWSTANIU?

Dotychczas przyjmowano, że konie rozpowszechniły się na tym kontynencie dopiero po powstaniu Indian Pueblo w roku 1680, kiedy miejscowa ludność na krótko wyparła z terenów Nowego Meksyku hiszpańskich kolonizatorów. Wycofujący się Hiszpanie pozostawili po sobie stada tysięcy koni i bydła, a późniejsze relacje historyczne utożsamiały ten moment z początkiem wprowadzenia konia do kultur rdzennych społeczności Ameryki Północnej.

Błędnie – jak się okazuje. Najnowsza analiza kości koni przechowywanych w muzeach Środkowego Zachodu ujawnia, że były one dośiadane przez Indian i pasły się na amerykańskich preriach już na przełomie XVI i XVII w., a więc wiele dziesięcioleci wcześniej, niż to wynika z zapisów Europejczyków i ustaleń zachodniej nauki.

Za to jest zgodne z ustnymi przekazami rdzennych mieszkańców tych terenów – m.in. plemion ludu Dakota – którzy od dawna utrzymywali, że ich przodkowie ujeżdżali ko-

nie, zanim jeszcze na terenach Wielkich Równin pojawili się pierwsi europejscy osadnicy.

Pod opublikowaną w „Science” pracą podpisanych jest ponad 80 współautorów – archeologowie i genetycy, a także historycy i naukowcy pochodzący z ludu Dakota, Komanczów i Paunisów.

Nowe badanie wykazało, że konie były lokalnie hodowane i wykorzystywane przez ludność tubylczą w północnych Górach Skalistych i na centralnych Wielkich Równinach długo przed hiszpańską kolonizacją południowo-zachodniej części Ameryki Północnej, gdy tereny bardziej na północ były wciąż terra incognita dla Europejczyków.

JAK KONIE TRAFIŁY NA WIELKIE RÓWNINY?

Genetyczne badania wskazują, że pierwsze konie najpewniej pochodziły z osad hiszpańskich konkwistadorów w Meksyku. Prawdopodobnie Indianie wylapywali zwierzęta, które uciekały Hiszpanom, albo je od nich kupowali, a potem przekazywali dalej na północ poprzez sieć starożytnych powiązań i szlaków handlowych, ustanowionych tysiąclecia wcześniej przed kontaktem Ameryki z Europą – sugerują naukowcy w „Science”.

Co ciekawe, badacze nie wykluczają, że w kulturze Dakotów, którzy darzą „naród koni” wyjątkową estymą, mogła przetrwać do czasów nowożytnych pamięć o rodzimych amerykańskich koniach, które żyły na amerykańskich preriach do późnego plejstocenu (może nawet jeszcze 5-6 tys. lat temu). Ludy Dakota nie znały pojęć „dziki” ani „udomowiony”, nie traktowały konia jako zwierzęcia użytecznego, lecz jako wolnego i świętego sojusznika. Konie są do dzisiaj głęboko osadzone w ich tożsamości, duchowości i kosmogonii.

Ta hipoteza jednak wymaga dalszych badań – piszą badacze w „Science”.

Autorzy publikacji w „Science” podkreślają, że badania były prowadzone w porozumieniu z rdzennymi społecznościami z poszanowaniem ich tradycji i wierzeń. Mają być kolejnym krokiem do przełamania długotrwałej nieufności między ludnością tubylczą a archeologami, którzy w XX wieku często bez pytania o zgodę naruszali grobowce i miejsca sakralne Indian. ●



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Eryka Wołodźko, który od urodzenia choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe. Eryk nie chodzi, nie mówi, jest całkowicie uzależniony we wszystkich czynnościach od swojej ukochanej mamy. Rehabilitacje, operacje i leczenie Eryka są bardzo kosztowne i przekraczają możliwości finansowe mamy chłopca. Dlatego ośmielamy się prosić Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę. Każda złotówka da szansę na turnus rehabilitacyjny dla Eryka.

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
Tytułem: na ochronę zdrowia Eryka Wołodźko

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Wielka grecka awantura

– Nie wierzę, że polscy sędziowie biegali za greckimi kibicami, straszili ich śmiercią i pluli. Jest to po prostu niemożliwe – mówił w programie „Liga+ Extra” szef polskich sędziów Tomasz Mikulski.

Marcin Wesolek

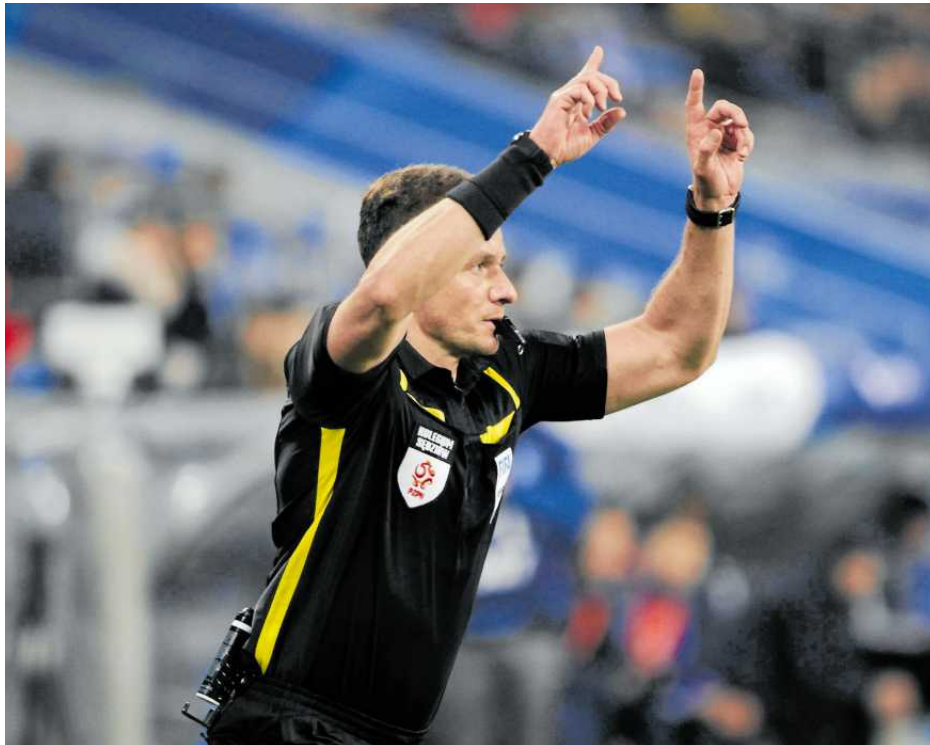
Wiadomości z niedzielnego południa były szokujące: greckie portale doniosły, że dzień wcześniej pijani polscy sędziowie piłkarscy rozpętali awanturę w samolocie z Warszawy do Aten, rozrabiali i wdali się w szarpalinę z miejscowymi, po czym zniknęli na kilkanaście godzin. Grecka federacja, która zaprosiła ich, by poprowadzić mecz na szczycie ligi między AEK Ateny a Arisem Saloniki, po incydencie wyznaczyła już do sędziowania miejscowych arbitrow.

Raczkowski oświadcza: Zaatakowano nas

Polacy przedstawili inną wersję wydarzeń, Raczkowski zaprzeczył w oświadczeniu doniesieniom, według których był nietrzeźwy i agresywny. „Zostałem zaatakowany przez dwóch Greków mówiących po polsku. Przedstawili się jako kibice Panathinaikosu i zaatakowali najpierw werbalnie, oskarżając o ustawienia meczów, a potem fizycznie, najpierw plując, a potem mnie popychając. Zgłosiłem sytuację ochronie lotniska, która uspokoiła obu agresywnych mężczyzn. Potem udałem się bezpośrednio do hotelu, gdzie spędziłem noc” – napisał polski sędzia. Informację o tym, że Polacy byli trzeźwi, opublikował w swoim oświadczeniu także Olympiakos Pireus.

Raczkowski miał sędziować mecz AEK-u z Arisem, zaatakowali go kibice Panathinaikosu, oświadczenie zapewniające o jego trzeźwości wydał Olympiakos. Z tych czterech klubów tylko Aris nie walczy już o mistrzostwo Grecji (w grze jest jeszcze PAOK Saloniki), ale atmosfera jest napięta, każdy punkt się liczy, każdy mecz jest ważny. I w każdym decydującą rolę może odegrać sędzia.

Tymczasem z nimi w Grecji od lat jest kłopot, na poziomie „Elite” i „First” sędziuje teraz tylko Anastasios Sidiropoulos (Polaków w tym gronie jest czterech). Każdy ar-



• Sędzia Paweł Raczkowski zaprzeczył w oświadczeniu doniesieniom, według których był nietrzeźwy i agresywny FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

biter w miejscowej ekstraklasie pracuje pod ogromną presją, pejzaż tamtejszej piłki jest niezwykle ponury, a kulminacją były wydarzenia sprzed pięciu lat, gdy uzbrojony właściciel PAOK-u Saloniki wtargnął na boisko po anulowaniu przez sędziego gola w hitowym meczu z AEK-iem Ateny. Tym właścicielem był Ivan Savvidis, urodzony w gruzińskiej republice radzieckiej przyjaciel Władimira Putina, były rosyjski parlamentarzysta, obywatel zarówno Grecji, jak i Rosji. Gdy interweniował na boisku otoczony ochroniarzami i brał udział w karczemnej awanturze, zza pazuchy wystawał mu pistolet.

Patologiczna grecka piłka

Uzbrojony prezes jednego z klubów, fanatyczny kibice, niejasne powiązania biznesowe i wpływ przemysłu bukmacherskiego – to wszystko powoduje, że atmosfera jest niezwykle napięta, a naciski na sędziów stają się powszechne. Władze federacji próbują walczyć z patologiami, zatrudniając na stanowisku szefa sędziów zagranicznych fachowców: najpierw Portugalczyka Vitora Melo Pereirę, potem Anglików: Marka Clattenburga i Steve’a Bennetta. Ten ostatni pracuje od niespełna roku, w warunkach skraj-

nie niekorzystnych – urzędowanie rozpoczął w oparach skandalu po tym, jak większość klubów oskarżyła go o utrzymywanie zbyt bliskich relacji z Eleni Lampadariou, grecką sędzią uważaną za sprzyjającą Olympiakosowi Pireus.

Uzbrojony prezes jednego z klubów, fanatyczni kibice, niejasne powiązania biznesowe i wpływ przemysłu bukmacherskiego – to wszystko powoduje, że atmosfera jest niezwykle napięta, a naciski na sędziów stają się powszechne

Szef polskich sędziów Tomasz Mikulski w poniedziałkowym programie „Liga+ Extra” w Canal+ opowiadał o kulisach wysłania Pawła Raczkowskiego do Grecji. – We wtorek Steve Bennett skontaktował się ze mną, najpierw wysłał maila zatytułowanego „emergency request” [pilna prośba], potem rozmawialiśmy telefonicznie. Prosił o wsparcie, chciał, aby jeden z naszych sędziów poprowadził trudny mecz ligi greckiej, na początku była mowa o meczu Panathinaikos – Olympiakos, potem stanęło na meczu AEK – Aris. Szymon Marciniak jest kontuzjowany, Daniel Stefański i Bartosz Frankowski byli na ten weekend wyznaczeni do prowadzenia meczów polskiej ekstraklasy, został Paweł Raczkowski, który miał wolne w związku z błędem, jaki popełnił tydzień wcześniej w meczu Lecha z Pogonią. Uznałem, że pomogę Bennetowi, i wyznaczyłem Pawła Raczkowskiego na mecz w Grecji – mówił Mikulski. Dodał, że w niedzielę, już po rewelacjach greckich mediów, rozmawiał jeszcze raz z Anglikiem, który stwierdził, że nie jest w stanie znaleźć winnego awantury w samolocie: – Mam żal, że Steve nie wziął pod uwagę, jak ta sprawa może wpłynąć na wizerunek Pawła. Na pewno korespondencja między nami w tej sprawie nie jest zakończona.

Szef polskich sędziów wierzy Raczkowskiemu

– Nie mam najmniejszego powodu, bym powątpiewał w to, co na temat incydentu mówił mi Paweł Raczkowski. Nie wierzę, że polscy sędziowie biegali za greckimi kibicami, straszili ich śmiercią i pluli. Jest to po prostu niemożliwe. Wiele mówi fakt, że rzekoma ofiara nie poszła z tym na policję, tylko do mediów – mówił w Canal+ Tomasz Mikulski. Dlaczego na policję nie poszedł zatem Raczkowski? – Paweł chciał to zrobić, ale przedstawiciel greckiej federacji stanowczo mu to odradził – powiedział szef polskich sędziów.

– To, czego doświadczam w Polsce na moim stanowisku, to jest sielanka. Czasem stykamy się z przesadzonymi opiniami, ale w Grecji dzieje się czyste szaleństwo – dodał Mikulski. I zapewnił, że choć do tej pory Polacy na prośbę greckiej federacji często prowadzili tam mecze – Raczkowski sędziował m.in. derby Aten w poprzednim sezonie – na kolejne zaproszenie ze strony Bennetta bez przekonujących wyjaśnień w sprawie incydentu w Atenach nie odpowie. ●

Sportowcy z zakazem wjazdu do Niemiec

– Kraje, które nie chcą u siebie sportowców z Rosji i Białorusi, nie są bezsilne – oznajmiła niemiecka ministra spraw wewnętrznych Nancy Faeser i zapowiedziała zakaz wjazdu do Niemiec dla sportowców obu krajów.

O zbliżającym się wprowadzeniu zakazu napisał „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Niemcy, wprowadzając ograniczenia wizowe, dołączyliby do krajów bałtyckich i Polski, które we wrześniu zeszłego roku ograniczyły możliwość wjazdu obywateli Rosji i Białorusi na terytorium swoich krajów. W rozporządzeniu polskiego MSWiA z 19 września 2022 r. wymieniony jest konkretnie zakaz dotyczący sportowców z obydwu krajów.

Takich krajów może być więcej w Europie, czego – sądząc po reakcjach w Moskwie – Rosjanie bardzo się obawiają.

O ile Polska oraz Litwa, Łotwa i Estonia porozumiały się m.in. w sprawie sportowców niemal pół roku przed rekomendacjami MKOl o powrocie Rosjan i Białorusinów do zawodów jako sportowców „neutralnych”, o tyle niemiecka minister chce wprowadzić zakaz dla sportowców w reakcji na decyzję komitetu kierowanego przez Niemca Thomasa Bacha. W Niemczech ministerstwo spraw wewnętrznych zajmuje się również sportem.

„FAZ” twierdzi, że zakaz obejmie prawdopodobnie tylko pracowników wojska i służb bezpieczeństwa. „Tylko” w tym przypadku znaczy jednak coś znacznie więcej: zawod-

nicy zrzeszeń klubów CSKA i Dynamo stanowili 70-80 proc. olimpijskiej reprezentacji Rosji.

Niemcy są sportową potęgą pod względem organizacji zawodów sportowych, w tym sezonie odbędzie się tam mnóstwo zmagani, w tym kajakowe i łucznicze mistrzostwa świata, a także zawody Pucharu Świata. Większość z nich to kwalifikacje olimpijskie. – Gospodarze zawodów nie są bezsilni – powiedziała ministra Faeser. – Mogą kontrolować, którzy Rosjanie biorą udział w zawodach za pomocą wiz. To czysta sprawa, gdy organizuje się międzynarodowe zawody. Dając Putinowi gorące powitanie i trybunę do rozsiewania jego [wojennej] propagandy, zdradzilibyśmy podstawowe wartości sportu. Byłby to policzek dla Ukrainy.

W tej sprawie jest wiele pól konfliktu nie tylko geopolitycznego, ale i osobistego, począwszy od lizusowskiej postawy Międzynarodowej Federacji Sermierczej, która uprzedzając MKOl, sama zezwoliła na powrót Rosjan. Jest ona pod wpływem zawieszono tymczasowo szefa Aliszera Usmanowa, najbogatszego Rosjanina.

Co więcej, szermierze rządzą w sporcie. Szef MKOl Bach jest złotym medalistą olimpijskim w szermierce, tak jak szef ukraińskiego komitetu olimpijskiego Wadim Gutcajt i Stanisław Pozdaniakow, szef rosyjskiego komitetu olimpijskiego. Nawet w Polsce najważniejsze stanowisko operacyjne – sekretarza generalnego PKOl – zajmuje Adam Krzesiński, medalista olimpijski w szermierce.

Poza tym przed wyborem na szefa MKOl Bach kierował Niemiecką Federacją Sportu Olimpijskiego, która teraz jest w całkowitej opozycji do tego, co obecnie głosi jej były prezes o powrocie Rosjan.

I wreszcie, Bach jest zaciekle przeciwnikiem zaangażowania się rządów w sport, choć bez państwowych pieniędzy olimpijcy sportowcy klepaliby biedę, a poziom sportowy igrzysk byłby na wiele niższym poziomie. Szef MKOl krytykuje podejście państw takich jak Polska i kraje bałtyckie nawet teraz, gdy trwa wojna rozpętana przez Rosję w Ukrainie, nawet wtedy, gdy giną byli i aktywni sportowcy, broniąc ojczyzny, a obiekty sportowe są bombardowane. Nazywa wpływanie rządów na sport „godnym ubolewania”. ●

Radosław Leniarski